Nr. 28. We Lwowie, Sobota dnia 5. Lutego 1876. Rok XV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
„ do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii — po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej nowa ulica l. 201) i agencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." agencja p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 53; W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10, A. Oppelik Wollzeile 29, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 5. lutego.

(Jeszcze o konferencjach parów przedlitawskich. — Broszura p. Lucama o austr. banku narodowym; stosunek banku tego do Węgier. — *Times* o Niemcach. — Hr. Beust. — Parlamentarne wiadomości niemieckie. — Hr. Arnim. — Z powstania.)

Wracamy jeszcze do konferencyj parów przedlitawskich w sprawie austro-węgierskiej, są one bowiem jednem z najciekawszych, a wcale niespodzianych zjawisk austrjackich. Dają one tem więcej do myślenia, ile że podczas gdy pisma wiedeńskie już jakby o nich zapomniały, natomiast węgierskie organa coraz nowe szczegóły na jaw dobywają. Zdaje się, że Madiary byli niemniej jak pp. Auersperg, Lasser i t. d. przerażeni temi konferencjami, w których ręka w rękę centralizm z federalizmem wystąpił przeciw Węgrom. Byłoby niemałego znaczenia, gdyby podobne pobratanie, choćby w jednej ważnej sprawie i tylko dla tej sprawy, nastąpiło między stronnictwami Izby posłów, — ale nieskończenie donioślejszem jest ono w Izbie panów, a to ze względu na koronę. Połączony głos magnatów i dostojników biurokratycznych, których o sprzyjanie obcym państwom i dynastjom pomówić niepodobna, których cesarz zna od dawna, którzy we wszystkiem innem są zaciętymi wrogami, a tu stają w jednym szeregu, wszystkie waśnie zostawiając na boku, jak gdyby ojczyzna była w niebezpieczeństwie — musiałby u cesarza zaważyć przynajmniej tyle co przeważny dotąd głos Madiarów, zwłaszcza gdy p. Tiszy cesarz na żaden sposób tak dalece ufać nie może, jak ufał jego poprzednikom. Gdyby w tym stanie rzeczy gabinet przedlitawski przyłączył się do arystokracji rodowej i biurokratycznej, stanowisko Przedlitawii wobec Węgier stałoby się bardzo korzystnem.

Pester Lloyd donosi teraz, że początek konferencyj wspomnianych wyszedł w istocie z pałacu ks. Schwarzenberga, anticentralisty, że się zbierali u księcia i pod jego przewodnictwem pp. Schmerling, hr. Leon Thun, p. Hasner były prezydent bürgerministerstwa, p. Plener były minister, ks. Metternich, br. Hardtl prezes wiedeńskiej Izby adwokatów, i hr. Rechberg były minister spraw zagranicznych. Dalej donosi, że celem tych narad było, zapomocą konferencyj parowskich, którymby nadano cechę jak nauroczystszą, choć prywatną, uderzyć na gabinet Auersperga i dualizm — czyli z madiarskiego przetłumaczywszy na język naturalny, zorganizować opozycję przeciw żądaniom Węgier, a nadto i przeciwko ich poplecznikom w Austrji, jeżeli do tych popleczników należy gabinet Auersperga. Jeżeli zaś nie należy, to naturalnie konferencja użyczyłaby mu poparcia w rokowaniach z Węgrami. Bądź cobądź, jakie tam było stanowisko gabinetu w tej sprawie, Madiary uwinęli się, aby go odłączyć od sojuszu z konferencją, i jak widać z *Pester Lloyda*, zdołali wmówić w ministrów, że autorowie konferencji chcą go opanować i związać mu ręce zupełnie. Naturalnie sam już fakt sojuszu „feudałów" z „wiernokonstytucyjnymi", „klerykałów" z „liberałami" w Izbie panów, choćby tylko w jednej sprawie, musiał wiele dać do myślenia gabinetowi, który powstał i stał dotąd waśnią onych czynników politycznych. Ztąd poszły kontragitacje między panami, które wbrew intencjom przywódzców, zwłaszcza centralistycznych, nie dopuściły manifestacji, jaka zamierzoną była myśl zaproszenia ministrów na konferencję upadła, gdy przyszło do wykonania odnośnej uchwały pierwszej konferencji; zapadła potem uchwała co do rokowań rządu z Węgrami najłagodniejsza, a w końcu i na tę uchwałę dał gabinet odpowiedź niespodzianą, a nawet wręcz grubiańską. Gabinet Auersperga odzyskał napowrót łaskę Madiarów, którą w skutek oświadczeń ks. Auersperga i Lassera w klubie postępowym z d. 12. z. m. był już utracił, a zarazem też uzyskał poparcie Madiarów u korony.

Jeneralny sekretarz i właściwy kierownik c. k. banku narodowego, p. Lucam wydał właśnie dziełko p. n.: „Austrjacki bank narodowy w okresie swego trzeciego przywileju", i w 8 rozdziałach i jednym dodatku z 46 tabelami, przedstawia rozmaite sprawy i czynności banku. Najważniejszym na razie jest rozdział ósmy, o stosunku banku do Węgier.

„We Węgrzech, pisze p. Lucam, musiał bank przedewszystkiem bronić swego bytu prawnego. Bank powoływał się zawsze na to, że jego przywilej polega na ustawie z 27. grudnia 1862, całe państwo podówczas obowiązującej. I zrazu po przywróceniu samoistności Węgier nie kwestjonowano tam jego przywileju. W umowie, w marcu 1867 między ministrami skarbu austrjackim a węgierskim zawartej, oświadczył minister węgierski, że ani w drodze administracyjnej ani prawodawczej nie będzie naruszał prawnych stosunków banku. Wówczas nie przeczuwano, jak umowę tę wykładać będą. Ale już pod d. 7. kwietnia 1867 zwrócił węgierski minister skarbu uwagę banku na nadchodzące „w bieżącym roku" rokowania w sprawie bankowej, aby bank nar. „w swoim własnym interesie" i „dla ułatwienia rokowań" znacznie rozszerzył zakres czynności swoich we Węgrzech. Na to bank odpowiedział, że do spełnienia tych życzeń jest po części potrzebną zmiana statutu i regulaminu banku, która od przyzwolenia władzy prawodawczej zależy.

„W drugiej połowie r. 1868 starał się bank — wprawdzie bezskutecznie — aby przygotowywane wówczas zmiany statutu bankowego i we Węgrzech ustawą zatwierdzono, i dopiero z końcem roku 1869 pretensję tę swoją rozciągnął do swoich wszystkich praw kontraktowo nabytych, gdyż dopiero wówczas we Węgrzech prawną ważność jej praw kwestjonować poczęto. Gdy potem zrazu mimochodem a w marcu 1870 urzędowo z komunikatu austrjackiego ministra skarbu bank się dowiedział, że uznanie praw banku we Węgrzech zrobiono zawisłem od warunków, o których go w czasie należytym nie zawiadomiono, nie pozostawało bankowi nic innego, tylko protest założyć i nalegać o stanowczą decyzję co do swego stanowiska we Węgrzech.

„W myśl uchwały obu Izb węgierskich z początku roku 1872 oświadczył się rząd węgierski gotowym, wyrobić u sejmu węg. prowizoryczne uznanie przywileju banku do końca r. 1876, jeżeli bank uposaży Węgry samą, odpowiadającą kwotom obu połów państwa na wydatki wspólne, i kierunek swych spraw we Węgrzech powierzy dyrekcji, któraby tylko od walnego zgromadzenia zawisała. Na to bank przystać nie mógł, gdyż dar był tylko prowizoryczny, i na czas krótki, i zresztą byłoby to sprzecznem z obowiązkami zarządu banku biletowego.

„W październiku i listopadzie r. 1872 przyrzekł węg. minister skarbu, zawiązać układy względem stałego rozwiązania sprawy bankowej, jeżeli bank dotację swoich filij węgierskich powiększy. Bank dał 4½ mil. złr. Zdaniem austr. ministra skarbu bank spełnił tem warunek otwarcia konferencyj; ale węg. minister oświadczył, że suma ta jest niedostateczną. Komisja węgierska i komisarze rządu austr. w rokowaniach swych w sierpniu 1873 nie doszli do tego, aby reprezentantów banku do udziału w konferencjach zaproszono. Tak stały rzeczy aż do końca prawie r. 1875. Zbliżał się koniec trzeciego przywileju banku narodowego, a bank jeszcze nie otrzymał uznania prawnego we Węgrzech."

Następnie p. Lucam cyframi wykazuje, że bank narodowy dla Węgier daleko więcej czynił, niż dla Przedlitawii z wyjątkiem Wiednia; że sarkano na bank, iż we Węgrzech więcej dawał kredytu, niż należało; że zresztą banki biletowe ani mogą, ani też są powołane, zadośćczynić wszelkim żądaniom; że jeśli rokowania względem załatwienia sprawy bankowej nie zaczną się, albo by się przerwały, lub zgoła zerwały, nie będzie to winą banku. I tak kończy p. Lucam:

„Jednej wszelako rzeczy dopięto. Monarchia zachowała przynajmniej przez ośm lat ową jedność pieniężną, która mianowicie wobec niewymienialnych biletów pieniężnych, przy ekonomicznych, finansowych i politycznych stosunkach wzajemnych obu połów państwa, zarówno obu połowom jest niezbędną. Należałoby niezawodnie bardzo ubolewać, gdyby ze względu na konieczności polityczne musiało dojść do zupełnego zaniechania tej jedności w treści i formie. Nikt rozsądny, a dbały o dobro ojczyzny, nie może w tej mierze sam siebie, i nie wolno mu też innych łudzić.

„Ale jeszcze gorzej byłoby, gdyby mniemano, że dość warunki żywotne tej jedności pieniężnej — dla ocalenia przynajmniej pozoru — zastąpić formami zewnętrznemi bez wartości wewnętrznej, których w żadnym kraju dotąd jeszcze nie wypróbowano, ani nawet nie próbowano. (Mowa tu o projekcie p. Szella: osobne bilety węgierskie i kartel z wiedeńskim bankiem narodowym; p. r.) Ziszczenie tego zamiaru byłoby jednym z najcięższych ciosów ekonomicznych dla monarchii, i czekałyby nas rozczarowania, na których naprawę może by i dziesięć lat nie wystarczyło."

Times wystąpił z artykułem o ekonomicznem położeniu Francji i Niemiec, który niemałe wywołał wrażenie w Londynie, a w którym autor dowodzi, że położenie Francji o wiele jest korzystniejszem niż położenie Niemiec, i że Niemcy długo już nie wytrzymają podatku krwi. „Hr. Moltke — powiedziano tam — ostrzegł Niemcy, iż stanowiska, które zyskały w ciągu jednego roku, przez lat 50 bronić będą musiały. Jest to jednak tylko marzeniem wojskowem, a my jesteśmy przekonani, że ks. Bismark nie wierzy słowom jenerała Moltkiego. Książę Bismark wie, że Niemcy takiej konskrypcji, jak obecna, nie wytrzymają lat 50, ani nawet lat 10. Ciężar jest tak wielki, że jeżeli zmniejszonym nie będzie, Niemcy nie uchronią się od pokusy rozpoczęcia wojny, ażeby wywalczyć sobie rozbrojenie." *Times* w tak dobrych zostaje stosunkach z ministerstwem, i tak dobrze bywa poinformowanym, iż znaczenie tego artykułu wyjaśnić się da tylko nowemi przygotowaniami w Berlinie do nowej burzy.

Podług *Kelet Nepe*, hr. Beust usilnie stara się o to, ażeby zostać następcą hr. Apponyego w Paryżu, lecz usiłowania są dotychczas bezskuteczne. Teraźniejszy ambasador w Paryżu, hr. Apponyi, zmuszonym jest w skutek ciągłego pogarszania się zdrowia, domagać się na nowo dymisji. Następcą jego będzie albo ambasador w Rzymie hr. Wimpfen, albo hr. Mülinen, będący obecnie w stanie rozporządzalności.

Parlament niemiecki ma być najpóźniej d. 12. b. m. zamknięty, a sejm pruski rozpocznie na nowo prace swoje d. 14. b. m. Przeciw paragrafowi arnimowemu głosowali: środek, postępowcy, Polacy i Alzatczycy, za nim głosowali narodowo-liberalni i konserwatyści. *National Ztg.* ubolewa, że w tym razie nie udało się wytworzyć dawnej większości. Partja postępowa zdaje się nieodzownie w większej części kwestyj zerwała z liberałami. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że Rada związkowa przedłoży na nowo parlamentowi odrzucone paragrafy nowelli karnej. Przyczem oczywiście liczy na inny skład parlamentu, albo na zwrot opinii publicznej. *Post* powiada, że przy głosowaniu nad paragrafem kanclerskim dotychczasowa większość walki kulturnej rozprzęgła się i prawdopodobnie już nie odnajdzie się.

Nuova Torino pisze: „Dowiadujemy się ze źródła wiarogodnego, że poseł niemiecki, baron Keudell zażądał oficjalnie wydania hr. Arnima od rządu włoskiego. Hrabia Arnim, jak wiadomo, przebywa obecnie we Florencji. Rząd włoski zasięgnął opinii Rady stanu, która odpowiedziała, że na wydanie zezwolić nie można, gdyż w tym razie rzecz idzie o wyrok charakteru politycznego."

Z Kostajnicy telegrafują, że d. 30. stycznia walczyli powstańcy pod Topolą przeciw oddziałom tureckim w sile 2000 ludzi. D. 30. stycznia przed południem wpadli nizamowie i redyfowie tureccy w sile 1000 ludzi do wioski kroackiej Dobretinu, oddalonej ćwierć mili od granicy, splądrowali wiele domów, zamordowali dwóch Bośniaków i zranili wielu mieszkańców. Powstańcy pod dowództwem Hubmajera, Karana, Dukicza i Wojnowicza połączonemi siłami wyruszyli przeciw Turkom, którzy o 4tej godzinie cofali się, zabrawszy swych rannych. Wiadomość o udziale Hubmajera wydaje się być bardzo podejrzaną, bo już przed tygodniem donoszono, że on usunął się zupełnie z powstania.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Na posiedzeniu parlamentu d. 27. stycznia uchwalono przyzwolić na żądaną przez rząd sumę dla wystawców niemieckich w Filadelfii, a to mimo oporu Schroedera, który widzi korzyść tylko w tem, gdyby wysłano na wystawę kilkuset zdolnych robotników, nie zaś fabrykantów, jak to zwykle bywa. Wzgląd na poparcie ziomków niemieckich w Ameryce przeważył.

Następnie przeszedł parlament do obrad w drugiem czytaniu nad projektem do prawa, dotyczącego zmiany postanowień kodeksu karnego dla Rzeszy niemieckiej, i to tych paragrafów, których nie przekazano komisji. Do paragrafów tych należy §. 128., który wedle projektu brzmi:

„Udział w związku, którego istnienie, zarząd, cel „lub działalność" ma być zatajoną przed rządem państwa, lub w którym „członkowie obowiązują" się do posłuszeństwa dla nieznanych przełożonych lub „takowe przyrzekają", karze się na członkach więzieniem aż do 6 miesięcy, na założycielach i przełożonych związku więzieniem od jednego miesiąca aż do roku jednego. Co do urzędników może być zawyrokowaną utrata zdolności do piastowania urzędów publicznych na czas od jednego do pięciu lat."

Brzmienie to różni się od brzmienia dotychczasowego tylko dodanemi do wyrazów przytocznikaami.

Komisarz związkowy tajny radca Kienitz, polecając przyjęcie tego paragrafu oświadcza, że skierowany jest przeciw tajnym związkom i chce intencje kodeksu karnego dobitniej wyrazić; ponieważ zaś dla kwestji, czy związek jaki za tajny ma być uważany, nie tylko sam cel jest decydującym, lecz i środki do osiągnięcia tego celu dążące, przeto proponuje się przyjęcie dodanych wyrazów: lub działalności. Przy głosowaniu paragraf ten wszystkiemi przeciw kilku głosom stronnictwa konserwatywnego odrzuconym został.

Następny §. 130 projektu brzmi: „Kto w sposób pokój publiczny nadwerężający „podburza" publicznie rozmaite klasy ludności przeciw

Korespondencja literacka.

Otrzymaliśmy następujący list od szanownego założyciela Muzeum Narodowego w Rapperswylu:

Villa Broelberg pod Zurychem 31. styczuia.

Panie Redaktorze!

Mniemam, że spełniam obywatelski obowiązek udając się do organów opinii publicznej w sprawie ojczystej arcyważnej. Nietylko mamy do walczenia z wrogami i ich wściekłym napadem na wszystko, co jest świętem dla naszego narodu, na drogą tylowieczną spuściznę, ale jeszcze z umysłową śród nas anarchią i fałszywym niektórych współziomków poglądem na Polskę i jej sprawy.

Mieliśmy nawet niestety w łonie samej Akademii krakowskiej renegata, który znalazł obrońcę, wyrzucającego publicystom naszym ukrywanie wad narodowych i schlebianie Polakom, wtenczas kiedy ich gromić należy za błędy, które tak okropne następstwa sprowadziły, i z tego tytułu usprawiedliwiającego autora, który przeinaczył dzieje, i zabory uznał za rzecz słuszną i dobrą.

Jest to pogląd jaknajfałszywszy. Co innego bowiem jest wytykać błędy narodowe, a co innego bluźnić, poniewierać uczuciami polskiemi i być zdrajcą, przechodząc do obozu wroga przez usprawiedliwianie jego zbrodni na narodzie dokonanej.

Jeżeli do tego czynu opinia publiczna przywiązuje wagę, to nie z powodu nędznej osobistości renegata, ale dla tego, że jest członkiem Akademii krakowskiej, i że jako taki ją kompromituje i godzien jest wyrzucenia z jej łona.

Wolność pisania, tak jak wszelka inna, ma swoje granice. Każdy Polak ma prawo objawiać swoje opinie, byleby polskie. Jeżeli staje się organem wrogów Ojczyzny, nadużywa wolności i skarcony publicznie być musi.

Jak dalece skrzywiony jest czasem pogląd na sprawę ojczystą, nawet w poezji, świadczy wiersz Chamca, nie bez pewnego talentu pisany, w którym się znajduje absurdum następne:

„Raczej u Moskwy, raczej u Moskala
„Weź, co dać zechce i co dać może,
„Lecz zostań, zostań od Zachodu zdala.*)"

Zdawałoby się, że Moskwa jest skarbnicą dla Polski, że ma coś cywilizacyjnego jej do dania, lepszego od Zachodu, że Polska powinna z wdzięcznością przyjąć to, co się Moskwie dać podoba. Niema tu zaś ani słowa o przywróceniu wydartego prawa Polsce. To przechodzi wszelką miarę poetycznej wolności! Co ma dać Polsce Moskwa, reprezentując zgniliznę i barbarzyństwo azjatyckie? będąc stekiem najwyuzdańszego zepsucia i okrucieństwa? zagrożona, jak sama powiada, przez licznych apostołów nihilizmu, pracujących nad zburzeniem dzisiejszego społeczeństwa?

Na szczęście Polska posiada w sobie żywioły odrodzenia i duchowo wyżej stoi od Zachodu. Niech czerpie przeto we własnem łonie życie przyszłe; niech się z wad narodowych poprawi, i rozwija w sobie świetne przymioty swych przodków, nie szukając tego, czego znaleźć nie może ani w zbutwiałym Zachodzie, ani w zgniłej Moskwie.

Łączę wyraz rzetelnego szacunku

Władysław Plater.

*) Jest to wyjątek z księgi Sonetów J. P. Chamca, których ocenienie zamieściliśmy w *Gazecie* przed trzema laty; p. r.

Parisiana.

XXV.

(„Jan III. Sobieski," dramat p. Ostrowskiego; nieco o sercu, rozumie i niewdzięczności; — „Danicheff" dramat p. Niewskiego; o francuzkich sympatjach dla Moskwy i Polski.)

Na początku roku przeszłego donosiłem na tem samem miejscu, że w jednym z teatrów paryzkich przyjętym został do grania dramat p. t. „Jan Sobieski" czyli „Oblężenie Wiednia", napisany po francuzku przez Krystyna Ostrowskiego. Czemu przypisać całoroczne niemal opóźnienie przedstawień tego dramatu, w którym nawet p. Sarcey, pomimo najszczerszej woli, nie zdołał odkryć scenicznych ułomności, mogących powodzenie sztuki podać w wątpliwość? Chyba tym samym jedynie przyczynom, które ułatwiły autorom moskiewskiego dramatu „Les Danicheff", ukazanie się na scenie Odeonu.

Jeżeli kiedy to dzisiaj nie wolno by nam było łudzić się żywością francuzkich sympatyj dla wszystkiego co polskie. Wszak niejednemu z czytelników moich zdarzyło się może, w chwilach względnego obfitowania w środki, oddać ważną przysługę przyjacielowi, przysługę, która dla tego przyjaciela stać się mogła rękojmią przyszłości, początkiem pracy, źródłem majątku, gdy przeciwnie los okazał się dla dobroczyńcy ojczymem i zamienił stanowiska, zajmowane przez obu niegdyś przyjaciół na społecznej szachownicy. Wówczas, gdy po latach rozłąki ten sam los znowu choćby na chwilę zbliży obu przyjaciół, czy widzicie, jaki chłód, jaki niepokój, jakie zakłopotanie wieje z ich spotkania? Niegdyś dobroczyńca, dziś sam znów potrzebujący pomocy, a żądny choćby tylko bratniego uścisku, pomimo niepowodzeń, prześladowań losu i ludzi i nędzy, a może im właśnie dzięki, zachował dla przyjaciela to samo chętne i życzliwe serce, wydzierające mu się z piersi, aby zadrgnąć w szlachetnym bratniej dłoni uścisku; lecz duma, a pełna szlachetności duma, zamyka serce na kłódkę konwencjonalnego przywitania, z obawy, aby w oznakach zbyt żywej przyjaźni nie szukano interesowności, lub co gorsza, chęci niedelikatnego przypomnienia oddanej kiedyś przysługi. Czy widzieliście kiedy, aby ten drugi przyjaciel, niegdyś obligowany, serdecznem choćby wejrzeniem popróbował stopić lody takiego przywitania? I u niego też może, na widok przyjaciela, dobroczyńcy, serce mocniej uderzyło; lecz u niego sztuka życia, którą posiadł wraz z groszem, na wszelkie porywy serca włożyła hamulec praktycznego rozumu. Obaj przyjaciele rozstają się równie zimno jak się powitali, nie śmiejąc nawet pragnąć powtórnego spotkania; jeżeli zaś zmuszeni są to same zamieszkiwać miasto, łatwo dostrzedz jak skrzętnie się omijają; obligowany niegdyś przyjaciel, gdy zubożałego dobroczyńcę spostrzeże choćby na drugim końcu ulicy, natychmiast opuszcza chodnik i niby w głębokiem zamyśleniu ku przeciwnemu zdąża chodnikowi.

Zapomnienie? — Niewdzięczność? — powiecie — Gdzieżtam! — przeciwnie! — Pamięć, i to zbyt żywa pamięć doznanej przysługi; poczucie, a gorące poczucie wdzięczności... niezaspokojonej, zmuszają go takiego stronienia od swego dobroczyńcy. U niego rozum wziął górę nad sercem: rzecz bardzo pożądana, gdy serce jest polskie, przeto miękkie, zbyt miękkie; rzecz smutna i niebezpieczna, gdy serce nigdy zbyt silnie nie biło. *Prima charitas a mihi*, stało się pierwszym jego dogmatem; gdy mu pomogę, czyż on, który posiadanych nie umiał zachować środków, potrafi skorzystać z pomocy, jaka uszczupli moje własne, zręcznie a rozumnie administrowane środki? gdy go uścisnę, czyż to mu powróci choćby chleba kawałek, stosunki zaś moje handlowe wiele zależą od kredytu, jakiego używam u bankiera X., który, jako główna przyczyna jego ruiny i nędzy, z całego serca go nienawidząc, własne moje stanowisko za tę oznakę sympatji skompromitować może?

Więc obligowany stroni od przyjaciela, i powiecie, że to człowiek bez serca? Po cóż by stronił, gdyby serce w nim nie grało? Jeżeli przyjaciela unika, jeżeli w rozmowie o nim nie przyjmuje udziału, to z tej jedynie przyczyny, że serce zachowało pamięć doznanej przysługi, że w niem pali się poczucie niezaspokojonej wdzięczności, a postać, imię, wspomnienie przyjaciela, jest dlań żywym piekącym wyrzutem sumienia.

Dla Francji, wszystko co polskie, jest dzisiaj takim żywym, piekącym wyrzutem sumienia. Thiersowi się ubrdało, że istnienie firmy francuskiej zawisło jedynie od kredytu, używanego w Petersburgu; i polityczni ludzie Francji uwierzyli swemu mistrzowi. Czy Francja może być przy dzisiejszym swym stanie skutecznie pomocną dla Polski? To i po cóż oznakami sympatji, głęboko odczutej, istotnej i szczerej narażać się Petersburgowi, który nienawiścią dla swej ofiary przejęty, gotów pomścić sympatje odjęciem pożądanego kredytu?

W teatrze Porte St. Martin przyjęto dramat naszego rodaka, p. Krystyna Ostrowskiego, trudnoż bo drzwi zamknąć zupełnie przed nosem przyjaciela. Lecz po roku namysłu, rozum polityczny wskazał środek praktyczny wyśliźnięcia się z krytycznego nieco położenia. Pomimo, iż rozum francuskich polityków wziął górę nad sercem francuskiego ludu, i że sam ten lud nawet za mistrzami swoimi powtarzać jest gotów: *C'est du Nord aujourd'hui que nous vient la lumière* — dyrekcja teatru Porte St. Martin nie wątpiła, iż wobec wyciosanych z marmuru charakterów polskich w Janie Sobieskim, i niezaprzeczalnie żywej, unoszącej dramatycznej akcji — serce francuskiego ludu, tej zwyczajnej publiczności wieczornych przedstawień, w jednej chwili skruszy narzucone mu doktrynerskie wędzidła, i dla bohaterów Polski wybuchnie tem huczniejszą sympatją, ile że hamowaną była.

Niebezpieczeństwo było groźne, więc uniknąć go należało; ale jak? Niedopuszczeniem dramatu na przedstawienia wieczorne, środek był najstosowniejszy. Szczęściem, w tym samym teatrze, p. Ballaude urządził niedzielne poranki literackie, tj. przedstawienia teatralne dzieł, po większej części klasycznych, dla publiczności doborowej, literackiej. „Jan III. Sobieski" czyli „Oblężenie Wiednia", jako dzieło, zaliczające się do najznakomitszych utworów literatury dramatycznej *), zwiększyło przeto klasyczny repertuar p. Ballanda. W kółku literackiem, przeto politycznego, a ludowego charakteru, Jan Sobieski zebrał hołdy mu należne.

Pan Ostrowski przez znawców został wynagrodzony oklaskami, które jako od takiego charakteru kółka pochodzące, nie mogły drażnić ani hr. Orłowa ani cara. Przeto już bez obawy o los francuskiej firmy recenzent teatralny mógł zapisać w *Patrie* *): „Sztuka wyciosana wierszem hartownym z najszlachetniejszego kruszczu, w najwybitniejszym epizodzie tego wielkiego żywota, który był epopeją, w tej zdumiewającej awanturze oblężenia Wiednia, gdzie niezliczoną armia wielkiego wezyra była zniesioną przez Jana III. i jego walecznych Polaków, u samych bram miasta, które zburzyć miała, — sztuką ta jest gorącą od wzruszeń i interesu. — Czuć w niej żywe bicie serca poety a patrjoty — czuć w niej talent i Ojczyznę."

P. Sarcey, recenzent teatralny w *Temps*, oprócz charakteru krytyka, nosi na sobie charakter człowieka politycznego, gdyż jest redaktorem pisma *XIX. Siecle*. Sarcey admirator Thiersa, podzielający w zupełności jego poglądy o zawisłości losu francuskiej firmy od petersburgskiego kredytu — czuł się przeto w obowiązku wylać kubeł zimnej wody na ten sympatyczny żar recenzentów ściśle literackich; więc odkrył... mój Boże! — nie w dramacie, którego krytyka była dość trudną — lecz w autorze, że p. Ostrowski... nosi krawatkę na bakier! Ta okoliczność odejmuje p. Ostrowskiemu wszelkie prawo do politycznych sympatji Sarceya — to też dzięki jej, wszelkie dzieła p. Ostrowskiego ułomnemi być muszą.

Natomiast p. Sarcey nie szczędzi pochwał autorom, których „Daniszeff" ściąga zentuzjazmowane tłumy do Odeonu. Ba, zapewne! sztuka, której treść pochodzi z pod Moskwy i z Petersburga, a którą Dumas ubrał w jaskrawszych scenicznych efektów! sztuka, w której Moskal Daniszeff sekretarzowi francuskiej ambasady wynurzającemu w salonie swoją niewygasłą wdzięczność za ocalenie go z objęć niedźwiedzia, odpowiada te zachęcające słowa: „Dopóki istnieć będą Moskale, (przepraszam! Daniszeff mówi: *les Russes*), Francuzi i drapieżne zwierzęta — to zawsze będzie tak samo!"; sztuka w której nie chcą słuchać utworów Chopina, z nienawiści do Polaka — sztuka taka musiała oczarować urzędowego krytyka, który jeśli w drapieżnych zwierzętach nie waha się widzieć ks. Bismarka — to również nie rad się spotykać z tym chodzącym wyrzutem sumienia, jakim dla politycznej Francji jest wszystko co polskie. (Autorem moskiewskiego dramatu jest Piotr Korwin Krukowski, Polak piszący pod pseudonimem Piotra Newskiego. Niewiemy czy to renegat, czy też napisał ten dramat dla skompromitowania Francuzów, aby wykazać ich zmienność, brak gustu i interesowność? Nawet w razie ostatnim, nie moglibyśmy pochwalić estetycznego eksperymentu naszego rodaka; pr. red).

Zbieg okoliczności, jednoczesne przedstawienie na francuskiej scenie dramatów osnutych na tle życia społecznego Moskwy, i politycznego życia Polski — powodując jednoczesne wyrażenie sympatji bądź dla Moskwy, bądź dla Polski, nie powinny zostać dla nas bez istotnej korzyści. Powinnibyśmy znaleźć w tych objawach istotną miarę tych sympatji dla jednej lub drugiej z nienawistnych sobie stron. Co do nas, nie wahamy się twierdzić, że jakkolwiek krzykliwe, demonstracyjne być mogą sympatje francuzkich polityków dla Moskwy — są one tylko pozorne, upozorowane przekonaniem o możliwej skuteczności moskiewskiej pomocy — w gruncie jest zawsze nieufność, jest obawa przed Moskwą. A jeżeli *Figaro* z rozkazu moskiewskiej ambasady z taką skrzętnością wyszukuje złoczyńców, których nazwiska jako tako do polskich nazwisk naciągnąć się dadzą, to w tej właśnie usilności brudzenia, walania wszystkiego co polskie, nic innego widzieć nie mogę jak tylko pamięć, a zbyt żywą pamięć doznanej przysługi, jak tylko poczucie a piekące poczucie niezaspokojonej wdzięczności — jak tylko chęć przytłumienia, a upozorowanego przytłumienia wyrzutów sumienia.

Jeżeli kiedy to dzisiaj nie wolno by nam było się łudzić żywością francuskich sympatji dla wszystkiego co polskie — lecz chwila przyjdzie, a przyjść musi, w której tłumione te lecz istotne i szczere sympatje tem żywiej wybuchną, ile że ten wybuch poprzedzi wstyd, a haniebny wstyd, za polityczne a bezrozumne lizanie łapy północnego niedźwiedzia.

Paryż 25. stycznia 1876 r.

S. R. Konwicki.

*) *Opinion National* z dnia 11. stycznia.
*) 17. stycznia 1875 r.

sobie, lub kto w równy sposób instytucję małżeństwa, familii lub własności publicznie słowy lub pismem zaczepia", karany będzie więzieniem," które to brzmienie różni się od dotychczasowego tem tylko mniej więcej dodanemi wyrazami w przytocznikach. Do paragrafu tego dodano kilka poprawek, z których podnosimy poprawkę deputowanego Krügera z Hadersleben, żądającą, aby po wyrazie „lub własności" dodać i „lub świętość traktatów państwowych", a następnie poleca przyjęcie takowego poseł Puttkamer z Sonsborka i komisarz związkowy hr. Eulenburg.

Ostatni oświadczywszy, że paragraf ten wymierzony jest przeciw socjalistom, przedstawił następnie zamiary i rezultaty, do jakich socjalna demokracja już doszła. Wedle opowieści jego, istniały do roku minionego dwa socjalistyczne związki, w Niemczech północnych ogólne niemieckie stowarzyszenie robotników, r. 1863 przez Lassalla założone, któremu przez niejaki czas p. Schweitzer, później Havenclever przewodniczył, w Niemczech południowych demokratyczne stowarzyszenie robotników. Dla połączenia i załagodzenia osobistych niesnasek pomiędzy kierownikami obu stowarzyszeń odbyto w roku minionym w maju kongres w Gotha, na którym połączenie to nastąpiło pod nazwiskiem „Socjalno-demokratyczne stowarzyszenie robotników", którego przewodniczącym wybrano wtenczas p. Hasenclever'a.

Obok tego powstało w sierpniu r. z. w Hamburgu Ogólne niemieckie stowarzyszenie robotników. Stowarzyszenie socjalne robotników ogłosiło wtenczas program swój, który mówca odczytuje, dodając, że choć program ten jest dość znaczącym, wiadomą wszakże powszechnie jest rzeczą, że nikt, co się zajmuje tenże, nie podaje ich w swym programie: to też socjalna demokracja nie głosi: na naszem politycznem polu celem naszym rzeczpospolita czerwona, na polu życia społecznego celem naszym ostatecznym ateizm, lecz przeciwnie stara się naprzód przyciągnąć tylko do siebie zwolenników, a następnie prowadzi ich tak, że sami do tych samych dochodzą konsekwencyj. Pierwszym na tej drodze krokiem jest podniecanie niezadowolenia, gdzie takowe istnieje, a wywołanie go, gdzie go nie ma, jak to i drugie fakt, jak mowca przyznaje, bo w społeczeństwie istnieje pewne nieukontentowanie, które wszyscy uczuwają, uczuwają zarazem i niezadowolenie klas roboczych. I tego korzystają agitatorowie, którzy nie pomijają robotnika, lecz zwracają uwagę jego na obecne stosunki i dolegliwości, wywołują niesnaski, gdzie ich dotąd nie było, zwolna przyciągają do siebie pojedyncze klasy ludności, które dotąd dla polityki nie były przystępnemi; zaczynając od robotnika, idą następnie do wyższego robotnika, do dymisjonowanego żołnierza, do niższych klas urzędniczych i wykazują im, w jak nieznośnem znajdują się położeniu i jak prawa ich przychodzą czczą igraszką. Taki socjalistyczny agitator mówi do robotników: francuzkiemu robotnikowi trzeba pouczyć, jak sobie ma pomódz w smutnem położeniu, wam trzeba dowodzić, że w smutnem jesteście położeniu. Nadmieniwszy, że agitatorowie wzniecają nieukontentowanie przez to także, że z jednej strony powiadają robotnikowi: tego ci potrzeba, a na drugiej stronie: tego dostąpić nie możesz, odczytuje mowca ustęp następujący z *Neuer Socialdemokrat* z 1875 r.: „Proletarjusze, czyż chcecie pozostać proletarjuszami? Ludzie pracy, słońce wszędzie świeci. Spojrzyjcie na pola, oto wasz pot, silnem ramieniem zoraliście pole, wyście zasiali ziarno, wy robicie kosą, wy gromadzicie owoce, że każde serce się raduje przy błogosławieństwie uszczęśliwiającej wszystko natury, to wszystko owoc waszej pracy i potu waszego. Lecz czyż on waszym! Powiedzcie ludzie pracy, dla kogo pracowaliście, dla kogoż oraliście, sialiście, bronowaliście, młóciliście i do szpichrzy gromadziliście? Dla pana włości. Jego własnością ziemia, jego własnością zboże, jego jest wszystko; i wasza siła, siła waszych żon, waszych synów, waszych córek, jemu ją przedajecie na usługi, a jeżeli tego nie zrobicie, z głodu wam umrzeć przychodzi."

Równocześnie przedstawiają agitatorowie, jak mowca dalej ciągnie, inne klasy jako te, które biedę wywołały, a ostatecznie dochodzi do wniosku, że socjaliści wrogami są każdej religii, która w ogóle w Boga wierzy, bo sami mówią, że chrześciaństwo i socjalizm to jak woda i ogień, — dlaczego żąda, aby parlament podał rządowi teraz broń, którąby użycie późniejsze białej broni czyniła niemożebnem, a więc aby przyjął projekt podany.

Po przemówieniu hr. Eulenburga zabiera głos socjalista, dep. Hasselmann, a oświadczywszy, że socjaliści i pod innemi prawami będą umieli dalej prowadzić swe agitacje, dodaje, że broszura, z której odczytano cytaty, będąca może taką, jak broszura Stiebera, którą tylko w kołach urzędniczych rozpowszechniano, żywo przypomina powiastki nianiek, zarzucające socjalistom, iż zasadami ich są: małżeństwo, to okowy wolnej miłości, ogólny podział majątków itp., a potem twierdzi, że socjaliści mają prawo i obowiązek żądać, aby robotnicy nie byli skazani, żyć z skąpego ofiarowanego im dziś zarobku dziennego, podczas kiedy wszystko inne wpływa do kieszeni właścicieli gruntów i fabrykantów, że nie chcą gwałtem przywłaszczać sobie własności innych, lecz sprowadzić rozsądne stosunki socjalne, że nie walczą przeciw pojedyńczym osobom lecz przeciw niesprawiedliwości towarzystwa. Jeżeli z tem państwo identyfikujecie, — powiada mowca, przyjmcie §. 130 i oświadczcie przez to, że niema naturalnego prawa, że siła idzie przed prawem, wtenczas każcie zatoczyć działa i patrzcie, jak długo opierać się będziecie mogli na bagnetach... Czerwoną rzeczpospolitę, komunizm i ateizm podawać za nasz tajny program, sztukę tę umie tylko ajent policyjny lub pan od funduszu gadzinowego... Jeżeli się z jednej strony prześladuje ateizm a z drugiej wydaje ustawy majowe, w takim razie znajdować się będziemy wkrótce zamiast na złotej drodze pośredniej, na ostrzu. Pozwólcież, aby każdy wedle swego fasonu był zbawiony, jak Fryderyk II. sam ateista, powiedział. Wszystko co możliwe, przypisują nam, a często już spotykałem się na mej drodze z emisarjuszami, którzy czynnymi byli w sprzysiężeniach przez policję fabrykowanych; odprawiłem ich zawsze do domu. My nie wywołujemy złego w dzisiejszem towarzystwie, jak mówił minister, lecz pokazujemy je tylko ludowi, a żaden paragraf kodeksu karnego nam nie przeszkodzi, byśmy to i w przyszłości robili... Jeżeli minister mówił tu dziś — kończy p. Hasselmann — o zatoczeniu dział, skinienie to działem Kruppa jest widocznie bezpośredniem zupełnie i daleko większem podburzaniem klasy pracującej niż to, jakiego się agitator socjalno-demokratyczny kiedykolwiek na zebraniu ludowem dopuścił; czy tedy przyjmiecie §. 130 lub nie, działać będziemy i walczyć jak dotąd z tą samą energią o rozpowszechnienie idei socjalistycznych.

Następnie przemawiali jeszcze deputowani: dr. Lasker, Reichensperger z Krefeldu, dr. Bamberger i Windthorst, którzy się wszyscy za odrzuceniem proponowanego przez rząd brzmienia §. 130 oświadczają, podczas kiedy deputowani baron Maltzahn Gültz i dr. Lucius za przyjęciem przemawiali. Ostatecznie odrzucił parlament poprawki bardzo znaczną większością, a następnie projekt rządowy jednogłośnie.

Ziemie polskie.

(W sprawie organizacji sądownictwa gminnego w Kongresówce) (Dok.)

Wiek tak kończy swój artykuł:

Wybór przyszłych członków sądu gminnego, to wybór dla ogółu mieszkańców danej gminy zła lub dobra, to przeto przywilej, nad korzystaniem z którego, mieszkańcom tymże z całą gruntownością i szerszą rozwagą zastanowić się trzeba.

Na jakichże atoli warunkach owe tyle znaczące wybory oprzeć głównie się mają?

Jeżelić bowiem, jak na to słusznie między innemi położyła już nacisk i *Gazeta Sądowa*, osoby, mające spełniać obowiązki członków sądu gminnego, muszą być nietylko wykształcone ogólnie, lecz posiadać nadto przynajmniej elementarne wykształcenie prawnicze, i wystudjować dokładnie przepisy nowego prawa, to naturalną jest rzeczą, że wybory, o jakie w tej chwili idzie, przedewszystkiem na inteligencję wioskową padaćby by winny.

Tak, lecz czyż to tak łatwo przeprowadzić coś podobnego w rzeczywistości? i czy wreszcie inteligentni mieszkańcy gmin chcieliby przy mozolnej pracy ziemiańskiej brać nadto nowy ciężar na barki?

Zaprowadzenie każdej wybitniejszej zmiany w danej sferze i na korzyść interesów społecznych, nie przychodzi zbyt łatwo, i napotykać raczej musi silne nieraz trudności, temu nie przeczymy bynajmniej; aby jednak trudności te miały od ich pokonania odstraszać, abyśmy tam, gdzie idzie o dobro ogólne, mieli zwątpić, i w zwątpieniu opuszczać ręce, przeciw temu, jak w wielu innych, tak i w tym razie, zaprotestowalibyśmy stanowczo.

Wszakże i dotychczas, obywatele wiejscy, dostawszy się na urząd gminny, mieli wiele do pokonania przeszkod, a jednakże zdarzały i zdarzają się fakta, że pomiędzy ławnikami w siermięgach zasiadają ich „tużurkowi" sąsiedzi, i co więcej, gmina w takich razach bardzo wiele zyskuje.

„W osadzie G. w powiecie Kolskim, czytaliśmy n. p. niedawno w jednem z pism prowincjonalnych, obrano wójtem dawnego burmistrza tejże osady pana J., a ławnikiem obywatela ziemskiego pana M. Odtąd sądy gminne i wszelkie sprawy bieżące wykonywane są z całą ścisłością, oraz na podstawie prawa i sumienia, a obaj, tak wójt jak i ławnik, z całem poświęceniem służą swej gminie etc."

Jeżeli więc fakta tego rodzaju, których bądź co bądź pewien szereg przytoczyćby można, zdarzają się wśród dzisiejszych warunków, to dlaczegóż nie mogłyby być tem liczniejsze wtedy, gdy miejsce wpływu władz administracyjnych na sądy gminne, zastąpi nowe a wyraźne jak widzieliśmy prawo, i gdy sądy te jako osobne w machinie ustroju sądowego kółka, samodzielnie już funkcjonować zaczną?

Sądzimy więc, że co do przyjmowania urzędów w przyszłych sądach gminnych, nietylko nikt z obywateli myślących nie powinienby zasłaniać się temi lub owemi względami, ale przeciwnie, wszelkich starań dokładać tu należy, ażeby stanowiska te, im właśnie, to jest obywatelom inteligentnym głównie dostać się mogły.

Od tego bowiem zależy prawidłowy wymiar sprawiedliwości, na tym punkcie schodzą się najważniejsze nieraz sprężyny organizmu gminnego, tutaj to wreszcie tkwi interes własny mieszkańców.

Umieć interes ten wskazać, umieć przedstawić ważność stanowiska, jakie przyszli członkowie sądów gminnych wobec ogółu ludności wiejskiej zająć i piastować mają i umieć przez to samo w sposób pożądany pokierować wybory, oto w kwestji nowej organizacji jedno z najważniejszych zadań intelligentniejszych posiadaczy wiejskich i o zadaniu też tem należałoby im wcześnie a rozważnie pomyśleć.

Należałoby, dodajmy w końcu, nietylko korzystając z przysługującego prawa, kontrolować za pomocą reklamacji czynności komitetów czasowych, nietylko zwracać uwagę, czy listy wyborcze są właściwie układane i czy np. projektowane etata nie przeciążają budżetów gminnych, ale pamiętać nadto, że cała działalność i ogólny wpływ sądów gminnych w ręku wybranych przedstawicieli spoczywać będzie.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 3. b. m., początek o kwadrans na ósmą, przewodniczy dr. Jasiński.

Do komisji, mającej na celu czyszczenie miasta, wybrano: pp. Szwedzickiego, Kossaka, Moszczańskiego, Zbrożka i Piątkowskiego.

Na wniosek sekcji szkolnej, uchwalono zamieścić w budżecie płacę roczną dla woźnego Rady szkolnej okręgowej w kwocie 180 zł.

Odrzucono jeden rekurs w sprawach budowniczych.

Przyjęto wnioski sekcji administracyjnej, dotyczące sposobu umundurowania służby i straży ogniowej.

Uchwalono dopłatę kwaterunkowego w kwocie 17 zł. 50 ct. dla kapitana p. Göttingera.

Dozwolono w budżecie przenieść 1000 zł. z rubryki: na plantacyj.

Z małemi zmianami uchwalono *en bloc* instrukcję dla miejskiej służby sanitarnej we Lwowie.

Z instrukcji tej podajemy kilka ważniejszych paragrafów.

§. 2. Do obowiązków urzędu lekarza miejskiego należą następujące czynności:

1) udzielać bezpłatnie pomocy lekarskiej ubogim chorym zamieszkałym w jego dzielnicy sanitarnej, zaś w nagłych zwłoki niecierpiących wypadkach także zamieszkałym w innej dzielnicy; tym celem obowiązany lekarz miejski codziennie przez dwie godziny, a to jedną przed, a drugą po południu w swojem mieszkaniu ordynować, i godziny ordynacyjne na tablicy umieszczonej nad wchodem do mieszkania podać do publicznej wiadomości. Chorych, którzy wychodzić nie mogą, położnice oraz dzieci w porze zimowej winien lekarz miejski dla niesienia pomocy odwiedzać w mieszkaniach. Jeżeli chory nie ma w domu należytej pomocy i pielęgnowania zarządzi lekarz jego odesłanie do szpitalu powszechnego, lub do innego Zakładu, który przez magistrat dla pewnych słabości wskazany będzie.

2) Na leki wydawane przez aptekarzy na rachunek funduszu gminy jakoteż w ogólności powinien lekarz miejski co do ilości i jakości onych uwagę zwracać, i w każdym wypadku donieść magistratowi o spostrzeżonem i sprawdzonem uchybieniu aptekarza.

3) Oględziny zmarłych obowiązany przeprowadzać lekarz miejski w swej dzielnicy sanitarnej bez wynagrodzenia wszelkiego.

§. 6. Z powołania lekarzy miejskich do przestrzegania ogólnego stanu zdrowia i stosunków sanitarnych w okręgach im przydzielonych, należy w szczególności:

1) Ochronne szczepienie ospy na wszystkich jeszcze nieszczepionych dzieciach corocznie bezpłatnie wykonywać i dokładać wszelkiego starania, ażeby ile możności wszystkie dzieci w czasie stosownym były szczepione.

2. Na artykuły żywności i napoje, jakoteż naczynia do ich sporządzania służące, tudzież na leki potajemne i zakazane, wyrabiane lub sprzedawane w dzielnicy, winien lekarz miejski mieć staranną i ścisłą baczność i w tym względzie szczególnie nadzorować wspólnie z komisarzem dzielnicy miejsca publiczne, jako to traktjernie, garkuchnie, cukiernie, kawiarnie, szynkownie, warstaty piekarskie i handle materjałów, tudzież targowice w dzielnicy położone, nadto w sprawach przemysłowo- i targowo-sanitarnych współdziałać w zarządzonych czynnościach urzędowych.

3. Zwracać w ogólności uwagę na czystość w domach i ich przeludnienie, jakoteż na placach i ulicach i wszelkie spostrzeżenia udzielać magistratowi.

4. Sprawować nadzór sanitarno-policyjny nad aresztami i innemi zakładami miejskiemi w dzielnicy istniejącemi i bezpłatnie udzielać pomocy lekarskiej w tych zakładach, tudzież i miejskiej straży ogniowej i policyjno-administracyjnej, jeżeli chory do leczenia w szpitalu nie został oddany.

Instrukcja dla miejskiego fizyka.

Fizyk winien nieustannie:

§. 1. zwracać uwagę na ogólny stan zdrowia w mieście i wpływać na ciągłe ulepszenie stosunków sanitarnych miasta, w szczególności zaś: 1) mieć baczność na artykuły żywności i napoje w mieście wyrabiane i sprzedawane, również na naczynia do sporządzania i przechowywania onych używane; 2) nadzorować ściśle sprzedaż trucizn i innych materjałów, które na zdrowie ludzkie szkodliwie wpłynąć mogą; w tej mierze winien fizyk miejski w domach gościnnych jako to traktjerniach, garkuchniach, szynkowniach, kawiarniach, cukierniach, piekarniach, handlach korzeni i materjałów perjodycznie przedsiębrać ścisłe rewizje i w tym kierunku z komisarjatami i urzędem targowym współdziałać, a spory o skonfiskowane ze względów sanitarno-policyjnych artykuły żywności, ostatecznie rozstrzygać.

§. 2. Szczególnie winien fizyk miejski zwracać uwagę na wodę do picia i wpływać na dostateczne zaopatrzenie miasta w zdrową i dobrą wodę, tym celem winien poddawać oną dokładnemu chemicznemu rozbiorowi nietylko z nowych studni, lecz w ogólności gdzie stosunki miejscowe zepsucie wody bądź przez rury gazowe, kanały lub tp. przypuszczać każą, lub gdzie te wady już spostrzezonono, i swoje uwagi z odpowiednemi wnioskami, magistratowi niezwłocznie przedkładać.

§. 3. Fizyk miejski zwracać także winien uwagę na stan domów pod względem czystości we wszystkich częściach a osobliwie zaś przestrzegać exhalacji kanałów i kloak. Fizyk obowiązany jest na wezwanie miejskiego urzędu budowniczego zwiedzać domy nowo pobudowane, przebudowane lub zrestaurowane, jakoteż i nowe części tychże lub w razie przeszkody wyznaczyć jednego z lekarzy miejskich, celem zbadania pod względem sanitarno-policyjnym czy nie zachodzi jaka przeszkoda przeciw ich zamieszkaniu lub użytkowaniu za wynagrodzeniem stosownie do wielkości budynku 1—10 zł., które właściciel budynku przed rozpoczęciem komisji ma złożyć w dotyczącem biurze magistratu, na podstawie którego orzeczenia magistrat wyda lub odmówi konsensa do zamieszkania lub użytkowania. Również bierze udział fizyk miejski przy komisjach w sprawach przedsiębiorstw przemysłowych lub fabryk, w których rozpoznawane być mają względy sanitarne i wpływy tych zakładów, tak na pracujących w onych, jak i na sąsiedztwo otaczające.

Z Izby sądowej.

Lwów 3. lutego 1876.

Znowu jedna matka, która dziecko swe żywcem zagrzebuje.

O tę straszną, niestety u nas zbyt często się powtarzającą zbrodnię oskarża dziś prokuratoria przed trybunałem sądu przysięgłych Katarzynę z Ostapczuków Bilecką, młodą jeszcze kobietę, bo zaledwie 26 lat liczącą wdowę po Fedorym Bileckim, pastuchu dworskim w Głuchowie. Katarzyna po śmierci męża służyła w charakterze kucharki u pani Marji Rogożowej w Korkowie. — Jakkolwiek dziko patrzy jej z oczu — przynajmniej tak spogląda na tych licznych sędziów, i pomimo, iż przeszło pięć miesięcy przesiedziała już w więzieniu śledczym — po jej czerstwem i rumianem licu jednak nie trudno poznać, że była to sobie kobietka, która jak to zwykle hożej i młodej się zachciewa, lubiała sobie to z tym trochę, to z tym trochę... pożartować. Pożartowała sobie też z 30-letnim paniczem Piotrusiem Rogożem, mieszkającym wówczas u matki w Korkowie i dostała od niego pamiątkę. Żart ten wyszedł jej na złe, bo panicz się wyparł stosunku z Katarzyną, a matka nie chciała u siebie cierpieć kucharkę, która dotąd nietylko w obowiązkach swoich się zaniedbywała, lecz nadto pewne pretensje sobie rościła. Wydaliła tedy pani Marja Rogożowa Katarzynę ze służby. Przez jakiś czas Katarzyna mieszkała komornem u pewnego włościanina, a nareszcie dostała służbę u pani Ewy Rogożinej.

Na początku września przeszłego roku poczuła Katarzyna, że się zbliża chwila, w której miała zostać po raz trzeci matką — dwoje bowiem dzieci miała z nieboszczykiem mężem, z których jedna Olenia, 4-letnia dziewczynka zostaje przy życiu, drugie umarło.

W tem krytycznem dla każdej kobiety położeniu, udała się Katarzyna najprzód do miejscowej akuszerki, prosząc ją o pomoc. Akuszerka oświadczyła się gotową do pomocy, ale nie w własnej chacie, bo naprzód sama miała dzieci a potem mąż jej był chorym. Poszły tedy obie do służbodawczyni Katarzyny, pani Ewy Rogozinej. A gdy i ta nie zezwoliła, aby poród odbył się w jej domu, po długich staraniach i za wstawieniem się dopiero pani Ewy Rogozinej, otrzymała Katarzyna nareszcie schronienie u komornicy Julji Mazurkowej, u której też dnia 4. września 1875 porodziła dziecię płci żeńskiej, któremu nazajutrz przy chrzcie dano imię Rozalia.

Ponieważ nowy nabywca Kurkowa na dłuższy pobyt Katarzyny z jej dziecięciem w chacie dworskiej u gajowego Teodora Rogoży zezwolić nie chciał, musiała tedy Katarzyna dom ten opuścić i po ośmiodniowym tamże pobycie t. j. 12. września udała się z dziećmi swemi do Wareża, gdzie ją przyjął do siebie na mieszkanie bezpłatne szewc tamtejszy Mikołaj Mniszek. Już w pierwszych dniach pobytu u Mniszków, spostrzegli pan majster i pani majstrowa, że Katarzyna do swego nowonarodzonego dziecka jakąś niechęć okazuje, nie pielęgnuje je z taką troskliwością, jak to zwykle czynią matki, lecz w rażący sposób je zaniedbuje. Nie cierpiała ona też niedostatku, bowiem żywności podostatkiem dostarczano jej z Korkowa. Pomimo tedy, że Mniszkowie nie dawali jej uczuwać jakoby jej pobyt w ich domu był dla nich uciążliwym, zabrała się Katarzyna d. 22. września z dziećmi i pod pozorem, że udaje się do Zniatyna, pożegnała Mniszków. Wychodząc z Wareża nie udała się Katarzyna Bilecka ztamtąd drogą prowadzącą do Zniatyna, lecz poszła drogą całkiem przeciwną, a wszedłszy do lasu przyległego do Wareża, zwróciła swe kroki na ścieżkę poboczną, bardzo mało uczęszczaną. Gdy już uważała, że nikt jej widzieć nie zdoła, położyła młodsze swe dziecię Rozalię, żywe, owinięte w pieluszki do rowku przez deszcz wyżłobionego, twarzą obrócone do ziemi, a następnie zasypała je grubą warstwą ziemi, sama zaś ze starszem dzieckiem spiesznie się oddaliła.

Opatrzność chciała, że Marja Łukaszowa, która podtenczas w okolicy zajętą była zbieraniem grzybów, skierowała swoje kroki właśnie w to miejsce, gdzie dziecko przez okrutną matkę żywcem zagrzebane zostało. Pomimo że dziecko całkiem było ziemią przysypane, widać, że przystęp powietrza nie był zupełnie zamknięty, bo Łukaszowa usłyszała najpierw ciężkie stęknięcie, a potem wyraźne zakwilenie dziecka. Staruszka przeszło 60 letnia, usłyszawszy opodal siebie wyraźne jęki, a niewidząc nikogo, przelękła się okrutnie i przyszły jej jakieś czary na myśl, dostrzegła, że pomimo dnia pochmurnego, słońce promienie swoje utkwiło właśnie w to miejsce, gdzie się dziecko zakopane znajdowało. Dopiero gdy głos dziecięcy stawał się coraz wyraźniejszy, zbliżyła się do miejsca, zkąd ten głos wychodził i spostrzegła ziemię świeżo przysypaną. Będąc prawie pewną, iż w miejscu tem znajdować się musi dziecko, nie miała wszak że odwagi sama je odgrzebać, lecz zawoła na włościan nie daleko od lasu na polu pracujących, Iwana Markiewicza i Filipa Skarabina. Wspólnie tedy wzięli się wszyscy troje do dzieła i istotnie wygrzebali dziecię płci żeńskiej, które całkiem skulone i twarzą do ziemi obrócone w rowie zagrzebane było. Zaniosła potem babusia dziecko w podołku w pierwszej chwili do najbliższej karczmy, tam je oczyszczono, nakarmiono, a potem zabrali je do siebie. Dziecko zapewnie przeziębnięte w ziemi i w braku matczynego pokarmu, widocznie codzień więcej mizerniało, wszelki pokarm, rumianek i mleko, ze siebie wydawało, i nareszcie po 10 dniach umarło.

W skutek doniesienia o tym wypadku żandarmerji wyśledzono już po kilku dniach zbrodniarkę w Waniowie i odstawiono ją do sądu powiatowego w Bełzie.

Katarzyna Bilecka badana przez sędziego również przy dzisiejszej rozprawie głównej przyznaje wprawdzie, iż dziecko swe w lesie Wareżkim do jamy włożyła i kretowiną przysypała, zaprzecza jednak stanowczo, aby czynem tym zamierzała pozbawić żyhia swoje dziecko. Tłumaczy się, iż była tego przekonania, że dziecko zostanie wkrótce znalezionem, zwłaszcza, że tamtędy ludzie często przechodzili, a opodal nawet w polu pracowali, widziała nawet kobietę zbierającą grzyby. Gdybym była chciała go życia pozbawić — powiada oskarzona — byłabym go tak ziemią przykryła, iżby się było całkiem udusiło.

Sędzia przysięgły dr. Popławski. Jeżeliś nie miała zamiaru pozbawiać dziecko twe życia, pocóżeś go przykrywała ziemią?

Oskarzona. Ażeby go co nie ukąsiło.

Przew. Ależ ono było w pieluszki owinięte?

Osk. Ja sama już nie wiem na com go przykryła — rozum mnie odstąpił.

Zacytowani do rozprawy świadkowie zeznają pod przysięgą fakta już powyżej przytoczone, mianowicie, że ziemia którą było dziecko przysypane była gliniasta nie zaś kretowina, że oskarzona z miejsca, w którym dziecko zakopywała nie mogła ludzi w polu pracujących widzieć, różnią się tylko w zeznaniach swoich co do tego, jak wysoko ziemia była z wierzchu przysypana. Łukaszowa powiada wyżej jak stopę, zaś świadek Skarabin, że tylko na pół stopę.

Po przeczytaniu protokolarnych zeznań świadków nieobecnych i oględzin sądowych trybunał postawił pp. sędziom przysięgłym trzy pytania.

1) Czy Katarzyna Bilecka winną jest, że w zamiarze pozbawienia życia włożyła trzytygodniową swą córkę Rozalję w jamę i przykryła ją całkiem ziemią tak, iż dokonaniu zamierzonego czynu przeszkodził tylko przypadek, t. j. że je spostrzeżono i wyratowano?

2) Czy oskarzona winną jest, iż córkę swoją w lesie Wareżkim przez wrzucenie w jamę i przykrycie tejże ziemią podrzuciła takową w tym celu, aby ją na niebezpieczeństwo życia narazić, albo choć jej ocalenie losowi pozostawić?

3) Czy trzytygodniowa Rozalja Bilecka podrzuconą została w miejscu oddalonem przez ludzi nieuczęszczanem, lub pod okolicznościami, które spostrzedz i ocalić ją nie dozwalały?

Po całogodzinnej naradzie przewodniczący sędziów przysięgłych p. Jan Dobrzański ogłosił werdykt: Na pierwsze pytanie odpowiedzieli sędziowie przysięgli siedmioma głosami tak, pięcioma zaś nie. Drugie i trzecie pytanie potwierdzili sędziowie przysięgli jednogłośnie. W skutek tego werdyktu trybunał sądowy pod przewodnictwem prezydenta sądu p. Piątkowskiego skazał Katarzynę Bilecką na dwuletnie ciężkie więzienie, zaostrzone tygodniowo jednorazowym postem i zwrot kosztów. Podsądna wyrok przyjęła.

Jakkolwiek świetne było ostatnie przemówienie oskarzyciela publicznego dr. Samolewicza, który od sądu przysięgłych domagał się bezwzględnej sprawiedliwości dla okrutnej matki, również i ze względu na często powtarzające się podobne wypadki, nie podobna nam je dla braku miejsca ani w treści powtórzyć, a żałujemy tego mocno, bo ciekawa była jeszcze utarczka p. prokuratora z obrońcą p. dr. Czajkowskim junior. Poruszył też p. obrońca w swojej obronie kwestję emancypacji kobiet i dowodził, że źle stoi u nas z tą emancypacją, kiedy sprawca niejako tego dramatu siedzi sobie gdzieś spokojnie i wyczekuje rychło mu dzienniki doniosą, co się stało z jego ofiarą. Dalej wyraził żal swój p. obrońca, że w kraju naszym nie ma instytucji, która by umożliwiała takim biednym istotom ukryć wstyd swój niepostrzeżenie pod aksamitem i adamaszkiem, jak to się często udaje wyrzutkom, które nie potrzebują troszczyć się i pracować na wyżywienie siebie i dzieci.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Reduta. Na dochód ochotniczej straży ogniowej odbędzie się, jak wspomnieliśmy już wczoraj, w sobotę t. j. dziś *bal maskowy* w obu salach Skarbkowskiego teatru. Bal tego, na który urządzający go stowarzyszeniom jak Gwiazda i t. p. porozsyłali bilety za połowę ceny, program jest następujący: Zabawa rozpocznie się o godz. 9. wieczór, każda z pań otrzyma u wstępu ładny bukiecik kwiatów. O godz. 11. odbędzie się produkcja gimnastyczno strażacka. O godzinie 12. wesele cygańskie, przybycie taboru cyganów na salę i tańce. Nastąpi potem rozdanie nagród najpiękniejszym maskom damskim; nagród takich jest siedm, dla jednej zaś maski męzkiej nadesłano urządzającemu komitetowi bardzo oryginalny prezent, który ma być doręczony opieczętowany. Zakończy o godz. 1. po północy wielce komiczny turniej masek na koniach. Jak więc widać z tego programu reduta będzie bardzo urozmaicona i mamy wszelką wiarę, że cały program będzie wykonany, że nic nie zostanie opuszczonem, jak to się na innych tego rodzaju zabawach zdarzać zwykło. Nie wątpimy, że publiczność licznie się zbierze na tej reducie, starаćby się tylko należało, ażeby komitet nie wiele miał trudności w wyszukaniu pięknych masek damskich dla rozdania pomiędzy nich owych siedmiu nagród, jak również, ażeby prezent przeznaczony dla mężczyzny istotnie wziął ktoś z dowcipnych, którzy zdaje się u nas zupełnie dotąd na redutach nie bywali.

— Kuchnia ludowa, na której wprowadzenie w życie tak obfite wpłynęły składki, co właśnie dowodzić się zdaje powszechnie uznanej potrzeby podobnej instytucji, zostaje wreszcie dziś otwartą o godz. 12ej w południe i obiad będzie wydawany do godz. 2ej. Otwarcie to jednakże jest na razie jeszcze tylko obchodem inauguracyjnym, w którym wziąć mają udział tylko ci, którzy bądź to przyczynili się już, bądź to przyczynić się pragną do ugruntowania tego Zakładu. Pierwsza kuchnia ludowa otwartą zostaje przy ulicy Ormiańskiej obok drukarni *Gazety Narodowej*. Dla ogółu wydawane będą obiady dopiero jutro od godz. 12 do 2, i od jutra codziennie o tej samej porze za okazaniem marek, których nabyć będzie można po 10 centów u zarządu kuchni.

— Nową na drugi tydzień zobaczymy operetkę, mianowicie „Indigo" Straussa, która wszędzie doznała powodzenia, gdziekolwiek ją przedstawiano. Sądząc z przedstawień „Girofle Girofla", „Pericoli" i innych tego rodzaju utworów, przedstawienie „Indigo" na naszej scenie nie pozostawi również nic do życzenia, zwłaszcza, że słyszymy o bardzo troskliwych w tym celu przygotowaniach ze strony dyrekcji. W „Indigo" występuje na scenie prócz drugiej orkiestry bardzo liczny personal, a samej płci pięknej nie mniej ni więcej jak 40!

— Z Łyczakowskiego piszą nam: Zeszłego roku posunięto trotoar na naszej głównej ulicy aż po za cerkiew św. Piotra, za co jesteśmy mocno obowiązani. Pragnęlibyśmy tylko dowiedzieć się, do kogo należy trzymanie w porządku tej części trotoaru, która przylega do realności cerkiewnych: czy do ks. proboszcza, czy do miasta jako patrona? Nikt tam nie uprzątuje śniegów, nie wyrąbuje lodu, nie posypuje gołoledzi. W ogóle w całej stolicy naszej, jak na najlichszym partykularzu, nikt nie dba istotnie o porządek na chodnikach, a mianowicie o należyte ich posypywanie. Z dachów woda ciecze, rynny liche się leją cały dzień, gołoledź nieustanna, indzie nogi wykręcają, lub upadają całym korpusem — aż wstyd!

— Dyrekcja Towarzystwa św. Józefa z Arymatei, zaprasza członków i publiczność na walne doroczne zgromadzenie, które się odbędzie w kancelarji korporacyj rękodzielniczych w ratuszu dnia 6. bm. o godzinie 12 w południe.

— „Kuzyn Jakób" (Le cousin Jacques), komedja w 3ch aktach z franc. M. Louis Leroy, przedstawiona będzie po raz pierwszy w niedzielę dnia 6. b. m.

— Minister handlu zatwierdził wybór ponowny Józefa Brenera na prezydenta, a Roberta Domsa na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie na rok 1876.

— W kasynie mieszczańskiem odbędzie się dnia 5. lutego b. r. wieczorek z tańcami. Bilety można zamawiać u marszałka kasyna.

— Przedwczoraj po godzinie 8. wieczór wszczął się ogień w kamienicy domu Narodnego, w którego sali zabierano się właśnie do balu na zakład w Hernals. Przy pomocy jednak miejskiej straży ogniowej ogień ugaszono, którego przyczyną miała być nagromadzona sadza.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* mające wyjść pod redakcją J. I. Kraszewskiego, złożyli w dalszym ciągu prenumeratę w Adm. *Gazety Narodowej*: pan Franciszek Rościszewski ze Smykowiec 3 zł. 50 c.

— Rocznica 22. stycznia 1863, była po raz pierwszy w r. b. obchodzoną przez Polaków zamieszkałych w Jasach, stolicy Mołdawii. Zebrali się rodacy nasi u aptekarza Zfasa, znanego z uczciwości i mienia Izraelity Litwina, który gościnnie otworzył swój dom i przyjął uczestników jak najserdeczniej. Obchód zagaił dr. medycyny Julian Łukaszewski pięknym odczytem p. t. „Walka o prawa". W odczycie tym wykazał obowiązek tego rodzaju walki i skreślił postępowanie, jakiego się trzymać powinni rodacy nasi zamieszkali w Rumunii. Po odczycie p. Merunowicz oddeklamował wiersz Kornela Ujejskiego p. t. „Maraton", poczem pan Longchamps zajął uczestników gładkiem opowiedzeniem przygód jednego z oddziałów powstańczych pod dowództwem Ponińskiego, w których sam brał udział. Podczas skromnej, składkowej wieczerzy, amatorowie muzyki na skrzypcach wykonali marsz narodowy i krakowiaki, ułożone przez pana Wellesa i wnoszono toasty na cześć Rumunii, w której zawsze Polaków życzliwie i gościnnie przyjmowano; na cześć ludu warszawskiego, starej emigracji, byłego Towarzystwa rolniczego z Andrzejem Zamojskim i na cześć organizacji narodowej przedpowstańczej. Znów nastąpiła wyborna deklamacja pana Uszyńskiego, po której wystąpił z improwizacją lekarz Nowacki, będącą poetycznem wypowiedzeniem tego, czem chwila tak uroczysta każdego natchnąć musiała. Odtąd w podniosłym nastroju ducha rozpoczęła się gawędka i powszechna serdeczna zabawa. Jeden z uczestników wygłosił „Odę do młodości" Mickiewicza, a inny wniósł toast na cześć niewiast polskich, a przedewszystkiem obecnych na obchodzie, poczem dr. Lippe, izraelita, rodem ze Stanisławowa przemówił o stosunku żydów w kraju, o przyczynach ich zgermanizowania, wskazał na objawy pocieszające, które dowodzą, iż żydzi zaczęli się już tu i owdzie przyznawać do polskości, wyraził życzenie, aby jak najprędzej nadeszła ta chwila, w której żydzi będą patrjotami Polakami i zakończył swą piękną, serdeczną mowę, okrzykiem: „Niech żyje Polska!" Późno w noc trwała zabawa. Każdy z uczestników przekonał się, jak wiele przyczyniają się podobne obchody do zawiązania ściślejszych węzłów znajomości i wspólności pracy.

— Na poezje słowackie Sawy Duszana Pepkina złożył w Adm. *Gazety Narod.*: pan Szczepański Ludwik z Botuszan (w Mołdawii) 1 zł., p. Franciszek Rościszewski ze Smykowiec 2 zł.

— W sobotę dnia 5. lutego o godz. 4. po poł.

odbędzie się odczyt p. dr. T. Żulińskiego: „o hygienie i fizjologii zmysłów".

— W poniedziałek dnia 7. lutego o godz. 5. po południu zamiast p. prof. Ciesielskiego będzie wykładać p. Grabowski: „o rozbiorach widmowych". Dokończenie.

Od Zarządu Towarz. „edag.
A. Filipowski, sekretarz.

— W muzeum przemysłowem wykładać będzie w niedzielę d. 6. b. m. o godzinie 4. po południu profesor Dr. Wawulkiewicz „o tłuszczach i mydle".

— Od 1. do 31. stycznia 1876 wywieziono 16.609 metrów kubicznych śniegu
922 „ lodu i
11 „ śmiecia.
Lwów dnia 25. lutego 1876.

— **Wiadomości policyjne.** Dnia 3. t. m. rano znaleziono w piwnicy pod zakrystją kościoła katedralnego nowonarodzone dziecię owinięte szmatą i złożone w szkatule od świec naftowych fabryki Mięczyńskiego. Dziecię to spuszczono do piwnicy na sznurku od ulicy. Śledztwo zarządzono. Dn. 1. t. m. o godzinie 10 rano wszczął się ogień w kamienicy pod l. 4 przy ulicy Ormiańskiej. Zapalił się od komina powała w jednem z pomieszkań na drugiem piętrze. Straż miejska ogniowa stłumiła ogień rozebrawszy do połowy powałę koło komina. Onegdajszej nocy skradł ktoś w kawiarni teatralnej cztery kule bilardowe przez co właściciel kawiarni p. Julian Szioser poniósł szkodę na 50 zł. Dwie kule były białe, jedna żółta, jedna niebieska. — Znaleziono d. 2. t. m. na ulicy Kopernika weksel na 350 zł. wystawiony przez Ozyasza D., Izaak na ulicy Ruskiej dwa skórzane pugilaresy, w których się znajdują: kartka zastawnicza banku ormiańskiego, dwa srebrne kółczyki i czerwony mankiet. Właściciel winien się zgłosić w c. k. policji. — Jan Korzeniowski pracujący w magazynie węgli na dworcu kolei Czerniowieckiej, przychwycił d. 1. t. m. około godziny 6tej rano na rogatce Grodeckiej dwóch złodziei [illegible] … Zwłoki dziecięcia płci męskiej nowonarodzonego znaleziono dnia 14. stycznia [illegible], w powiecie Rohatyńskim, w potoku pod lodem. Śledztwo sądowe jest w toku. [illegible]

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości dozwolił adjunktowi przy sądzie powiatowym w Kutach [illegible]

— **Członkiem** Rady powiatowej Stryjskiej z grupy miast wybrany [illegible]

— **Z Brzozowa.** 19. stycznia odbyło się posiedzenie Rady pow. Brzozowskiej, któremu przewodniczył po raz pierwszy dopiero co potwierdzony prezes hr. Bonawentura Bukowski, na co 18 miesięcy czekaliśmy. [illegible]

— **Koncert Carlotty Patti,** dany w sobotę wieczorem w ratuszowej sali w Warszawie przyniósł dochodu brutto 2229 rubli. [illegible] … co mogłoby wreszcie być objawem przemijającym. Ale pewne stałe obniżanie się poziomu artystki nie dziwiłoby nas bynajmniej. Panna Patti jest dzieckiem wieku. Wiek ten otoczył skronie jej aureolą sławy, lecz z drugiej strony, dzięki lokomotywom i złotej gorączce impressarjów nastręcza jej nieustanną sposobność do targania sił, które bądź co bądź nie są wiekuistemi. Wierzymy więc bez trudności, iż talent p. Karoliny Patti zużywa się z podwójną szybkością i zużyje się prędzej aniżeli talenta Catalanich, Grisich i innych śpiewaczek przeszłości. Do tego co pisze *Wiek* dodamy jeszcze kilka słów oceny, jakie znajdujemy w *Kurjerze warszawskim*, a które brzmią jak następuje:

Słyszeliśmy Patti, i podziwialiśmy... anatomiczną budowę krtani słynnej śpiewaczki. W istocie ta krtań to ciekawe zjawisko — tony wydobywające się z tego cudownego instrumentu, przypominają świegot ptaszka. Słuchaliście nieraz tego skrzydlatego koncertanta jak śpiewał sobie, nie troszcząc się o to, czy go kto słucha i nie domyślając się nawet, że to wszystko co instynktownie gardziołkiem wydzwania nazywa się koloraturą, że ma tryl nieporównany, mistrzowskie stakata i że mógłby usiadłszy gdziekolwiek na gzemsie w jakiej bądź koncertowej sali kazać słuchaczom zapłacić po cztery ruble za miejsce. Otóż ta niedomyślność ptaszka, ma swoje dobre strony, szczególniej dla mnóstwa śmiertelników, którym trudno zdobyć się na cztery ruble; ale inaczej zupełnie przedstawia się przeniesiona w sfery sztuki. Czego innego wymaga się od słowika rozwodzącego miłosne trele w gaju osrebrzonym drżącym blaskiem księżyca, czego innego spodziewamy się od śpiewaczki, której indywidualność ma odrębne od otaczającej ją natury istnienie. Pieśń słowicza piękną nam się poetyczną wydaje, bo wnosimy do niej własnego serca poezję — pieśń ludzka wtedy tylko godną jest artysty, gdy z niej do naszego serca płyną zdroje poezji.

Otóż Karlota Patti śpiewa jak słowik przeniesiony nagle z zielonego zacisza do sali koncertowej pomiędzy setki jarzących płomieni gazowych; urok majowego wieczoru pryska, pozostaje świegotliwa koloratura... zdumiewająca anomalja...

Powiedzmy raczej anachronizm, bo przy dzisiejszych wymaganiach sztuki, produkcje odpowiadające owym bezwiednym ptaszęcym trelom, to jest kunsztyki koncertowe polegające na automatycznej gimnastyce gardła — należą do anachronizmów. Już na początku XVIII. wieku spotykamy miłośników sztuki z niechęcią odzywających się o śpiewaczkach, które gargaryzują. Reakcja dobrego smaku odsunęła je ze sceny na estradę, dziś zdaje się, że i na estradzie reprezentują w sztuce to co Niemcy nazywają „ein überwundener Standpunkt."

To samo rzecby można o takim skrzypku jak Sivori. Sława jego sięga dawnych czasów. Pamięta go pewna część publiczności warszawskiej grającego przed trzydziestu laty tę samą fantazję z „Łucji z Lamermooru". Od tego czasu wiele gwiazd pierwszej wielkości przemknęło się na widokręgu artystycznym; zajaśniał Laub, Joachim, Wilhelmi, Wieniawski Henryk, — a Sivori zawsze gra fantazję z „Łucji z Lamermooru". I lepiej podobno robi — jeżeli już grać ma koniecznie, jeżeli nie chce spocząć na półwiekowych laurach — bo kiedy probuje przybrać się do sonaty Kreutzerowskiej — powodzi mu się tak jak Karlocie Patti, kiedy chce śpiewać „Ave Maria" Gounoda. Nie zawsze ten co potrafi gimnastykować się na czwartej strunie — rozumie Beethovena.

— **Korespondencja redakcji.** Do p. A. w Brodach. Listu pana nie możemy drukować, zarzutów bowiem, które pan podnosisz, recenzent p. Romuald Starkel panu nie porobił. Wytknął on tylko kilka germanizmów, które nie odejmują wartości pracy pana i nie ubliżają panu, zdarzają się bowiem w pismach najlepszych pisarzy.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Wielce utalentowany poeta słowackiego, pobratniego nam narodu „Sawa Dusan Pepkin", przetłumaczył świeżo z polskiego na język słowacki „Dziennik podróży Kopcia po Sybirji", który wyjdzie z druku bieżącego lata w jednym z almanachów słowackich.

— W Krakowie nakładem Adolfa Otremby (1875) wyszła powieść „Kolizje obowiązków", szkic psychologiczny przez J. Choróśnickiego. Powieść ta była początkowo drukowaną w *Dzienniku Mód*, redagowanym przez Sabowskiego i już wtedy podnosiliśmy jej wartość i talent autora. Dzisiaj, gdy „Kolizje obowiązków" wyszły w osobnej książce, powtórzyć tylko możemy pochwały, jakie dawniej wypowiedzieliśmy. Również pochwalne zdanie wypowiedzieli o tej powieści recenzenci *Tygodnia literackiego* i *Ruchu literackiego*. Dobre to przyjęcie, jakie zyskała sobie powieść ta p. Choróśnickiego, powinnoby go zachęcić do wytrwania na drodze powieściopisarstwa, do którego ma niewątpliwy talent. Główny skład we Lwowie, w księgarni F. H. Richtera.

— Nakładem „Biblioteki Kórnickiej" (Jana hr. Działyńskiego) wyszedł drugi tom „Tragików greckich" w przekładzie Z. Węclewskiego. (Poznań 1875.) Tom ten zawiera „Tragedje Sofoklesa" wraz z opisem życia Sofoklesa i z rozprawą o jego dziełach. Każda tragedja poprzedzona jest wstępem, które wraz z uwagami i objaśnieniami w końcu zamieszczonemi, ułatwiają zrozumienie tak samych tragedyj jak i świata, wśród którego powstały. Pan Węclewski rozwinął w tych uwagach wielki zasób erudycji. Przekład jego jest również wzorowy jak tragedji Eschylosa, jest zaś tak dokładny, że żadna literatura lepszego nie posiada. W tomie tym znajdują się następujące tragedje: „Ajas", „Dziewice Trachińskie", „Filoktet", „Antygona", „Król Edyp", „Edyp w Kolonos" i „Elektra".

Gospodarstwo przemysł i handel.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń we Lwowie. (Dokończenie.)

Kończymy na tem nasze sprawozdanie, które, jeżeliby nie było dosyć wyczerpujące, raczcie panowie uzupełnić przez osobiste wglądnięcie w przedłożone wam tabelaryczne zestawienia, bilans i Conto zysków i strat, oraz przez przekonanie się z przedłożonych wam tu protokołów naszych posiedzeń, które w celu każdomiesięcznego skontra kasy i narady o sposobie lokowania kapitałów odbywaliśmy.

Nakoniec oddajemy panom:

a) 2781 zł. 34 ct. w skryptach pożyczek członkom własnym udzielonych.
b) 20.750 zł. w 100 akcjach kolei Karola Ludwika po kursie $207^1/_2$.
c) 122.152 zł. 50 ct. w listach zastawnych banku hipotecznego w nominalnej wartości 133.500 po kursie $91^1/_2$.
d) 2670 zł. w odsetkach powyższych listów hipotecznych jeszcze nieściągniętych za czas od 1. września do 31. grudnia 1875 r.
e) 8300 zł. w asygnatach kasowych banku rustykalnego.
f) 34 zł. 40 ct. w odsetkach powyższych asygnat za czas od 12. listopada do 31. grudnia 1875 r.
g) 13 zł. 33 ct. również w odsetkach powyższych asygnat za czas od 10. do 31. grudnia.
h) 5919 zł. 26 w gotówce;

Razem 162.620 zł. 83 ct., który to kapitał wysadzona z grona panów osobna komisja rewizyjna sprawdzić i nowo wybrać się mającej komisji kontrolującej do dalszej administracji wręczyć zechce.

Na tem zakończył p. dyrektor Krasucki swoje przemówienie, poczem otworzył p. prezes nad tem sprawozdaniem dyskusję i udzielił głos p. Garwolińskiemu, który zainterpelował p. prezesa, dla czego około 6000 zł. w kasie gotówką trzymane a nie w papierach ulokowane są.

Na interpelację tę p. przewodniczący odpowiedział, iż bilans z końcem grudnia 1875 r. zamknięty został, przeto też gotówka jako przez galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń za ten miesiąc do kasy asocjacyjnej wniesiona, jako taka w bilansie umieszczoną być musiała, jednak już następnego dnia w papierach wartościowych ulokowaną została a zachowanie tych papierów nastąpiło z porządku rzeczy dopiero w miesiącu styczniu, jak to z przedłożonych inwentarzy pojedynczych roczników przekonać się można.

Pan Garwoliński oświadczył się tym wyjaśnieniem być zadowolony, poczem p. dr. Teobald Semilski jako następnie do głosu zapisany streścił w krótkich wyrazach dotychczasowe chlubne czynności komisji kontrolującej i zaproponował, aby zgromadzeni za trudy członkom komisji kontrolującej, których honorowe mandaty nie mało do rozwoju tak pożytecznej instytucji jakiemi są wzajemne spółki na przeżycie, oraz do rezultatów z przedłożonych rachunków wynikające, przyczynili się, tudzież dyrekcji galicyjskiego ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń za wzorową administrację powierzonego jej majątku przez powstanie z miejść uznanie wyraziło.

Wniosek p. dr. Semilskiego został przez aklamację przyjęty i stwierdzony, poczem p. prezydent zgromadzeniu imieniem komisji kontrolującej podziękował.

Hrabia Fredro zabrał głos, proponując, aby zgromadzenie z grona swego wysadziło komisję rewizyjną, składającą się z 3 członków, któraby na miejscu tak papiery wartościowe jakoteż walory sprawdziła i zgromadzeniu z czynności swojej sprawę zdała.

Wniosek p. hr. Fredry z dodatkiem p. dyrektora Krasuckiego, aby do tej komisji *ad hoc* panów radcę Teodorowicza, dr. Semilskiego i p. Garwolińskiego wybrano, został przez aklamację przyjęty; poczem przewodniczący zawiesił na kilka minut posiedzenie, a komisję wybraną zawezwał, aby bez zwłoki do poruczonej czynności przystąpiła.

Po przeprowadzonym skontrze ogłosił imieniem komisji p. dr. Semilski, iż skontrowano roczniki 1883, 1886 i 1894 i znaleziono wszystko we wzorowym porządku.

Następnie przystąpił przewodniczący do punktu drugiego porządku dziennego i wezwał zgromadzenie do wyboru nowej komisji kontrolującej w miejsce ustępującej i zawiesił w tym celu posiedzenie na kilka minut.

Po oznajmieniu przez sekretarza, że zgromadzenie dokonało wyboru, wezwał pp. skrutatorów do odebrania kartek i przeprowadzenia skrutynium, którego rezultat wygłosił p. dr. Semilski jak następuje:

Na 36 głosujących najwięcej głosów otrzymali przeto też i wybrani:

Pp. Adolf Jorkasch Koch, wiceprezydent c. k. dyrekcji skarbowej 35 głosami; Herman Loebl, radca c. k. namiestnictwa 35 głosami; August br. Romaszkan, dyrektor c. k. uprzyw. banku włościańskiego 33 głosami; Edward Teodorowicz, radca c. k. sądu krajowego 32 głosami: Teobald Semilski, adwokat krajowy 31 głosami; Michał Pyszyński, dyrektor banku budowlanego 27 głosami; Juliusz Mikolasz, właściciel fabryki 22 głosami.

Zgromadzenie przyjęło wybory powyższe do wiadomości uchwalając, aby w razie nieprzyjęcia wyboru przez którego z członków mających obsolutną większość głosów, powołano p. Marischlera, jako następnie najwięcej głosów mającego.

Gdy w ten sposób porządek dzienny wyczerpany został, przewodniczący podziękował za tak liczne zebranie się członków, ogłosił posiedzenie walnego zgromadzenia za zamknięte, a do komisji wybranych panów zawezwał, aby celem ukonstytuowania się komisji, jeszcze w sali pozostali.

Komisja kontrolująca ukonstytuowała się natychmiast, wybierając p. Adolfa Jorkascha-Koch swoim prezesem, p. Augusta br. Romaszkana zaś swoim wiceprezesem.

Przywilej. Wysokie c. k. ministerstwo handlu, tudzież król. węgierskie ministerstwo handlu udzieliły Herschowi Goldhamerowi, fabrykantowi nafty i parafiny w Drohobyczu przywilej na wyrób masy podobnej do białego lub żółtego wosku pszczelnego, na przeciąg jednego roku.

Wiedeń 1. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono nierogacizny 3103 sztuk — to jest 1099 ciężkich. 710 średnich bagonów i 1294 galic., ceny trochę się polepszyły i płacono ciężkie węgierskie bagony od 50 złr. do 52 zł. 50 ct., średnie 42 zł. do 50 złr., galicyjskie 32 do 40 złr. per 100 kilo.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 1. lutego. W dzisiejszem losowaniu seryj pożyczki z r. 1860 wyciągnięto następujące serje: 489 877 1508 1581 1799 1862 1895 1987 1995 2211 2278 3003 3223 3352 3376 3408 3417 3614 3992 4120 4128 4563 4825 4956 5653 5748 5760 6166 6397 6933 7451 7679 7918 8351 8448 8483 8917 9406 9531 10465 11291 11666 11806 12223 12301 12372 12436 12629 12933 13054 13057 13467 13517 13838 13957 13970 14069 14222 14307 14315 14660 14911 14933 15053 15654 15689 15691 15989 15992 16734 16738 17518 17549 18001 18136 18227 18579 18982 19295 19819.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 15. do 22. stycznia 1876.

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., ęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Za 100 kilogramów pszenicy od 7·75 do 9·— zł.
Za 100 kilogram. żyta od 6·— do 7·— zł.
Za 100 kilogram. jęczmienia od —·— do —·— zł.
Za 100 killogram. owsa od —·— do —·— zł.
Za 100 killogram. hreczki od —·— do —·— zł.
Za 100 kilogramów kukurudzy zeszłorocznej 5·90 do 6·— zł.; kukurudzy nowej 5·90 do —·— zł.
Za 100 kilogram. prosa 5·80 do 6·— zł.
Zboża strączkowe: Za 100 kilogram. grochu od 6·50 do 11·— zł.
Za 100 kilogram. soczewicy —·— do —·— zł.
Za 100 kilogram. fasoli —·— do —·— zł.
Za 100 kilogram. wyki 7·75 do 9·— zł.
Nasiona: Za 100 kilogram. koniczyny 40 do 60 zł.
Anyż za 100 kilogr. 36·— do 37·— zł.
Anyż płaski za 100 kilogr. 30·— do 32·— zł.
Kminek 100 kilogr. 29·50 do 34·— zł.
Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 kilogram. —·— do —·— zł.
Rzepak letni 100 kilogr. 12·75 do 13·— zł.
Lnianka 100 kilogr. 10·50 do —·— złr.
Nasienie lniane 100 kilogr. 11·— do 12·— zł.
Nasienie konopne 100 kilogr. 10·10 do 10·20 zł.
Len 100 kilogr. surowy —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 kilogr. —·— do —·— zł., słomiany —·— do —·— zł.
Miód 100 kilogr. z woskiem —·— do —·— zł., patoka —·— do —·— zł.
Spirytus gotowy 28·— do 28·55 zł.
Spirytus z umową na luty, maj 28 do 29·10 zł., na maj, sierpień 30·15 do 30·70 zł., na lipiec, październik 32·30 do 32·85 zł., na luty, wrzesień 33·50 zł.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina d. 4. b. m. donoszą: Kardynał Ledóchowski, wypuszczony wczoraj z więzienia, przejeżdżał tędy w drodze do Paryża.

Z Paryża donoszą: Komisja nieustająca uchwaliła zgromadzić się 24. b. m., aby ustanowić ceremoniał przelania władzy ustawodawczej ze Zgromadzenia na nowe Izby.

Z Londynu zapewniają, że księżniczka Beatryka, najmłodsza córka królowej, zaręczyła się z księciem Ludwikiem Battenbergiem, synem księcia Aleksandra Heskiego.

Przyjechali dnia 4. lutego 1876.

HOTEL ŻORŻA: A. k. Lubomirski z Miżyńca. St. hr. Badeni z Radziechowa. B. hr. Komarnicki z Sassowa. B. Horodyński z Zbyduiowa. W. Niesiołowski z Kolbuszowy.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Szankowski z Krakowa. T. Żurowski z Bereska. H. Nissen z Kaiusza.

HOTEL LANGA: H. Werner z Lipska.

HOTEL ANGIELSKI: J. Bejzyn z Porudna. W. Burzyński z Rossji. K. Hubicki z Ożydowa. J. Jaworski z Romanówki. A. Łucki z Sarny. A. Ujejski z Denysowa. T. Wasilewski Sienkowa. A. Stojałowski ze Stryja. J. Brykczyński z Siedlisk. Dr. J. Roszkiewicz ze Stanisławowa. B. Sługocki z Dmytrowiec. W. Buchowiecki z Połuhowa. Dr. A. Plech z Jarosławia.

HOTEL KRAKOWSKI: Z. Korewicki z Rossji. F. Wang z Krakowa. St. Zakrzewski z Krakowa. A. Zaręba z Jasła. J. Krep z Taworowa J. Rieger z Tarnopola. P. Tayon z Paryża. B. hr. Łosiowa z Krakowa.

HOTEL LAZARUSA: J. Baumann z Buska. M. Marschałek z Dubna. A. Altschüler z Wiednia.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
3. lutego	10h w.	742,66	—5,2	—5,5	2,8	93	0	S0	8
4.	7h r.	739,77	—10,1	—10,1	2,0	97	10	SE0	9
4.	2h pp.	735,46	+1,8	—0,2	3,5	66	0	SSW.1	9

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. —.
3. lutego najwyższa temperatura + 2,0 °Cels (2,0 °Reaum.)
3. lutego najniższa temperatura — 8,6 °Cels (6,9 °Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej 4. lutego.

	złr.	w. a.		
I. Akcje za sztukę (z kuponem)				
Kolej gal. Karola Ludwika	194	25	196	25
„ Lwow.-Czern. Jassy	135	—	137	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	234	—	236	—
„ kred. gal. po 200 złr.	210	—	212	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupna bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85	40	86	10
„ „ „ 4 pr. w. a.	79	50	80	50
„ „ „ 5 pr. okres.	85	40	86	10
Banku hip. gal. 5 pr.	90	75	91	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	99	—	99	—
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	40	91	40
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	91	25	92	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	86	10	86	90
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	75	92	—
Losy miasta Krakowa	14	50	16	—
„ „ Stanisławowa	19	—	21	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	22	5	35
Dukat cesarski	5	30	5	40
Napoleondor	9	14	9	21
Półimperjał rosyjski	9	23	9	37
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	68
Rubel rosyjski papierowy	1	49	1	51
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	$69^1/_2$	1	71
Srebro	103	50	105	50

Kurs giełdy wiedeńskiej
Wiedeń 4 lutego 1876
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	184.50	Anglo-austr.	89 30
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	—.—.	Kolej połudn.	—.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. zniżka kredytu.	

Wiedeń 4. lutego 1876.
godzina 2. minut 10. po południu.

Akcje fran.-aus.	28.—.	Węgier. kred.	171.—
Anglo-austr.	89.—.	Unionsbank	72.—
Kolej Kar. Lud.	193.75.	Nordbahn.	179 —
Kolej południo	112.75.	Kolej Alföd.	110.50
Kolej Elżbiey	164 —.	Kolej Lw.-czer.	135.50
Węg. Nordotstb.	108.—	Rudolfsbahn	123.50
Wiener-Bauges.	22 —.	Węg. Ostbahn	[illegible]
Gal. indemniz.	86.25.	Losy z r. 1864	134.—
Franco-H.-Bank	26.—.	Verkehrsb: [illegible]	[illegible]
Losy tureckie	23 25.	Bankbank-Act.	7.—
Kolej państwow.	295 50	Bankverein	68.—
Wied. Bauver.	15. —.	Losy węgier.	74 25

Marki niemieckie ct. $56.^{65}/_{100}$
Usposobienie: mdłe.

Berlin, 3. lutego. Russ. Banknoten 262.95 Credit Act. 334.50 Lombarden 197.50 Galizier 85.70 Staatsbahn 523.50 Rumänier 27.— Oesterr.-Banknoten 176.45 Usposobienie —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).
Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).
Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).
Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.
Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.
Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).
Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.
Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla abonentów zamiejscowych spis „Czytelni oraz Muzeum sztuk pięknych w Kamionce Strumiłowej, założonej przez ks. Jakóba Nowakowskiego."

W dobrach

Burkanów,

w starostwie Podhajce położonych, jest do wydzierżawienia od 1. lipca 1876, na lat trzy

Prawo propinacji,

z 5ciu karczmami, z których jedna w miasteczku Złotniki, jedna zaś na murowanym gościńcu Strusowsko-Buczackim 3 zaś we wioskach położone. Ewentualnie mogłaby być postawioną jeszcze szósta karczma, w pozycyi bardzo korzystnej, tudzież mogłoby być przyłączonych do powyższej dzierżawy, 60 — 100 morgów gruntów ornych.

Bliższej wiadomości udziela właściciel pod adresem **Henryk Lewicki** Lwów, ulica Wałowa l. 25 na dole, lub też BURKANÓW, o. p. Złotniki. 1490 1—10

Uwiadomienie.

Życzącym sobie mogę bardzo dobrych i tanich win dostarczyć z ostatniego zbioru. Hektoliter **od 8 do 12 zł. loco,** Próbki win rozsyłam za zwrotem kosztów. Przy większych zamówieniach zniżam ceny. Bliższe szczegóły listownie. 1335 3—6 **Stanisław Solarski,** w Dunaföldvar na Węgrzech.

Kawa zdrowia

Dr. Lutzego.

Tak dla słabych jak i dla rekonwalescentów bardzo zbawienny napój, zastępuje kawę prawdziwą i zdrowym najzupełniej, będąc oraz o wiele tańszą.

W aptece pod gwiazdą **P. Mikolascha** we LWOWIE.

Cena pół kilo 60 ct.
1 73V 5—?

Ogrodnik.

zamiłowany pomolog, posiadający chlubne świadectwa z znaczniejszych ogrodów zagranicznych, praktyczny we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, biegły w układaniu planów na ogrody, zakłada takowe jak najgustowniej; przy tem obeznany bardzo dobrze z sztuką inżynierji, może być przydatny do rozmierzania lasów i gruntów, poszukuje odpowiedniego umieszczenia w kraju lub za granicą od dnia 1. marca 1876 roku. Adres pod l. **A. Sch.,** poste restante Chodaczków Wielki obok Tarnopola. 1487 1—3

Z powodu wyjazdu

są do sprzedania: sofa, stolik, szafka, umywalnia, stoliczek nocny i 3 krzesła, wszystko mało używane i jak nowe. Wiadomość ul. Halicka l. 18, I. piętro. 1485 1—3

Dla bardzo korzystnego przez długi szereg lat we Lwowie wypróbowanego przedsiębiorstwa szczycącego się powszechnem zaufaniem poszukuje się wspólnika, człowieka prawych zasad,

z kapitałem od 15.000 zł.

Przy gwarancji kapitału i wspólnej przyjemnej pracy, interes ten zapewnić może wspólnikowi około 30% od jego kapitału.

Bliższa wiadomość przy ulicy Kopernika l. 19 od godziny 1—3. — Stróż wskaże mieszkanie. Także listownie pod literami **F. J.,** poste restante we Lwowie. 1422 4—?

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1187 16—?

IGNACY WEISS, dentysta

członek kolegium wiedeńskich dentystów,

ordynuje codziennie od 9—6 godziny przy ulicy Halickiej Nr. 1 vis-à-vis kościoła katedralnego we Lwowie.

W Majniczu

przy stacji kolei Dniestrzańskiej Dublany-Kranzberg jest

cały drzewostan

z ośmiu sekcji **lasu dębowego** razem w objętości **50 morgów** wynoszących do sprzedaży. Bliższych wiadomości udzieli adwokat Dr. BUDZYNOWSKI w Samborze.
1478 1—3

Cierpiący

na rupturę

znajdą w zupełnie nie szkodliwie działającej **maści rupturowej,** preparowanej przez **Bogumiła Sturzeneggera** w *Herisau* (Szwajcarja), zadziwiający środek leczniczy. Liczne świadectwa i pisma dziękczynne są dołączone do przepisu użycia. Do nabycia w słoikach po 3 zł. 20 ct. tak u B. Sturzeneggera, jakoteż we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera,** w **Krakowie** u W. Redyka, apt. pod Barankiem. 1209 10—16

Były proboszcz

grecko unicki z Podlasia, dyecezji Chełmskiej, przez 20 letnią praktykę obeznany z gospodarstwem wiejskiem, tak na funduszu parafii, jako też na 400 morgach własnej ziemi, gdzie zabudował folwark, urządził maszynę i zaprowadził inwentarze żywe, **poszukuje odpowiedniej posady ekonomicznej.** Wiadomość we Lwowie pod l. 72, przy ulicy Łyczakowskiej. 1476 1—3

Nasienie koniczu

wolne od kanianki

korzec za **100 kilo po 55 zł** zamówić można u Zarządu ekonomicznego w **Chorośnicy** poczta na miejscu. 1477 1 3

Zamówienia

na drzewo opałowe

rąbane i w polanach,

po cenach umiarkowanych

przyjmują: p. **Małecki** w Hotelu angielskim, i p. **Opuchlak** naprzeciw Katedry.

Na podstawie uchwały Rady powiatowej w Horodence ogłasza się:

Konkurs

na posadę

drugiego urzędnika;

kompetujący wykazać się winien: dokładną znajomością rachunkowości celem pełnienia obowiązku kontroli nad majątkiem gmin i znajomością rzeczy co do dozorowania dróg gminnych. Płaca 700 zł. rocznie.

Termin wniesienia podań do Wydziału powiatowego w Horodence oznacza się do dnia **27. lutego 1876.** 1448 1—3

SYROP i WINO DUSARTA

z mleko-fosworanu wapna.

Te przetwory są jedynemi, jakie służyły Lekarzom szpitali paryzkich do stwierdzenia własności przywrotczych przeciw bledniczych i ułatwiających trawienie mleko fosforanu wapna.

Używa się ich przed lub po jedzeniu, w ilości kieliszka przy użyciu wina, a w ilości łyżeczki przy użyciu syropu, a są one odpowiedniemi:

Dla **Dzieci bladych**
„ **Krzywicznych**
„ **Młodych dziewcząt** w czasie rozwoju
„ **Kobiet delikatnych**
„ **Mamek** celem pomnożenia obfitości i bogactwa mleka.
„ **ozdrowieńców**
„ **Starców osłabionych.**

W **chorobach piersi**
W **trudnem trawieniu**
W **braku apetytu**
We **wszelkich chorobach** objawiających się **wychudnieniem i utratą sił.**
W **złamaniach** dla **przywrotu kości.**
W **zabliźnianiu ran.**

1033 5—22

Dostać można we Lwowie: w aptekach pp. K. Mikolascha Baizera i Zygmunta Ruckera; w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

KONCERTA PATTI.

CARLOTTA PATTI.
Théodore RITTER. Camillo SIVORI.

Iszy Koncert w piątek d. 11. lutego 1876.

w sali ratuszowej

PROGRAM:

1. Polones na fortepian i skrzypce, kompoz. CHOPIN. **Théodore Ritter et Camillo Sivori.**
2. Arja z opery „La Traviata" . . . . . VERDI **Carlotta Patti.**
3. a) Souvenir de Samos, balade) b) Le tourbillon) . . . RITTER. **Théodore Ritter.**
4. Fantazja z opery „Lucia de Lammermoor" DONIZETTI. **Camilo Sivori.**
5. Bollero z opery „les Vepres Siciliens" . VERDI. **Carlotta Patti.**
6. Scherzo i Sommernachtstraum . . MENDELSSOHN. **Théodore Ritter.**
7. Variations . . . . PROCH. **Carlotte Patti.**
8. (a) Romance . . . . SIVORI. (b) Recitativo et theme varieé sur la priére de l' opera „Moise (na jednej strunie) PAGANINI. **Camillo Sivori.**
9. Ave Maria pour le Chant, Violon, Piano et Harmonium . . . . GOUNOD. **Carlotta Patti, Sivori, Ritter, Scharwenka.**

CENY: Fotel **5** zł., krzesło **3** zł., wstęp **1** zł. **50** c. Na galerji krzesło **1** zł. **50** c., wstęp **1** zł.

(*Drugi i ostatni koncert d. 12.*)

Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór.

Bilety w księgarni WILDA ul. Halicka 21. 1483 2—4

Medal za postęp. Wiedeń 1873.

MEDAL NAGRODY Londyn 1862. — MEDAL NAGRODY Paryż 1861.

W. Spindler

w Berlinie Wallstrasse 11—13.

Farbiarnia, drukarnia i zakład do czyszczenia

sukien damskich i mezkich,

poleca się do wszystkich robót tego rodzaju, opłatę cła przyjmuje na siebie. 1087 3 8

We LWOWIE przyjmuje zamówienia **J. Kühmayer** plac Marjacki Nr. 361.

Oznajmia się

szan. P. T. Publiczności na prowincji, że **wszelkie zamówienia** na podstawie rozesłanych cenników z

Bazaru Breymayera i Połuszkiewicza

pomimo zapadłej likwidacji wysełają się nadal nieprzerwanie w wiadomym porządku odwrotną pocztą.

Wyprzedaż towarów po cenach fabrycznych rozpoczęła się z dniem 1. lutego. 1482 1—3

Choroby dzieci.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczenia obecności jodu, który się w nim znajduje, na nieszczęście wiele osób niemoże znosić tranu wielorybiego.

Syrop chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności, i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym, z roślin anti skorbutycznych, jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryskich, kiedy idzie o wyleczenie: limfatyzmu, skrufułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu tak częstych u dzieci młodych a znanych powszechnie pod nazwiskiem złzów. — Nieoceniony jest w pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych. 1032 5—22

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera.

CUKIER

żelazisty płynny

KRALA

Jeden z najlepszych preparatów żelazistych zawierający żelazo w takim połączeniu iż go organizm najłatwiej przyjmuje. 1373IV 5 ?

W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we Lwowie.

Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

SŁABOŚCI PĘCHERZA leczą się przez użycie SIROPU P. BLAYN

Sirop ten zawsze z pomyślnym skutkiem przepisywany bywa przez lekarzy w Paryżu.

NIEŻYT GRYPY, KATARY leczą się przez użycie SYROPU i PASTY P. BLAYN

z pączków sosny morskiej i Balsamu z Tolu.

Skład Główny w Paryżu 7. ulica Marche S. Honoré.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Krakowie w aptekach pp. Tranczyńskiego i Redyka, w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego. 1040 4—20

Ogłoszenie licytacji.

W dniu 8. lutego 1876 r. i dni następujących, zawsze o godzinie 10. rano, odbędzie się w browarze pod l. 229, 230 i $231^3/_4$ we Lwowie, ulica Korytna, 1472 2—3

sprzedaż z wolnej ręki

różnych do masy konkursowej J. Płodra & Czaczki należących ruchomych przedmiotów, jako to: chmielu, budulcu, drzewa opałowego, mebli, przedmiotów warstatu bednarskiego i kowalskiego i t. p., na którą to licytację reflektujących niniejszem się zaprasza.

Zarządca masy.

Cennik

APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej, 1181 2—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

	zł.	ct.
Dra Lutzego w Köthen:		
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8	—
„ „ 60 „ „ „ „	12	—
„ „ 80 „ „ „ „	15	—
„ „ 144 „ „ „ „	24	—
„ „ 60 „ „ „ „ rezerwowa	25	—
„ „ 24 „ „ „ „	12	—
„ na anginę z broszurką	2	—
„ od bolu zębów	2	50
„ „ cholery	2	—
Dra F. A. Günthera w Langensalza:		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23	—
„ „ 80 „ „ „ „	18	50
„ „ 60 „ „ „ „	11	50
„ „ 48 „ „ „ „	8	50
„ „ 120 „ pigułkach 15go roztarcia	10	50
„ „ 80 „ „ „	9	—
„ „ 60 „ „ „	6	—
„ „ 44 „ „ „ kieszonkowa	6	—
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:		
Apteczka o 120 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	30	—
„ „ 80 „ „ „ „	62	50
„ „ 60 „ „ „ „	18	—
„ „ 40 „ „ „ „	12	—
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:		
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	7	—
„ „ 40 „ „ „ „	5	50
„ „ 60 „ „ „ „	10	50
„ „ 80 „ „ „ „	10	—
„ „ 120 „ „ „ „	20	—
„ „ 160 „ „ „ „	25	—
„ „ 180 „ „ „ „	28	—
„ „ 240 „ „ „ „	35	—
„ „ 24 „ w pig. 30go roztarcia w pularesie	6	—
„ „ 40 „ „ „ „	10	—
„ „ 60 „ „ „ „	13	—
„ „ 80 „ „ „ „	16	—
Każdy środek pojedyńczo	—	—
Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tej samej, o połowę drożej od cen powyższych:		
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego	—	50
Dr. Günthera środek dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicz. flaszka	1	—
Kawa homeopatyczna dra Lutzego paczka	—	—
„ „ z żołędzi ¼ funtowa „	—	—
Czekolada homeopatyczna funt	1	—
Cukier mleczny „	2	—
Maczek homeopatyczny „	2	—
Opłatki homeopatyczne „	—	—
Spirytus homeopatyczny „	2	—

DZIEŁO HOMEOPATYCZNE:

	zł.	ct.
1. Nauka homeopatji dr. Lutzego w języku niemieckim	4	
2. Dłużniewski: Poradnik homeopatyczny	2	50
3. Lekarz domowy Podwysockiego	5	
4. Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie	2	
5. Prezerwatywne środki dla zapobieżenia: zarazie bydlęcej, ospie owczej i wściekliźnie, przez Dra Kaczkowskiego		50

Esencja do ócz

Romershausena

Bardzo zbawienny środek ku wzmocnieniu wzroku osłabionego. W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we Lwowie.

Cena flakonu 1 zł. 30 ct. 1378III 5—?

Fabryka maszyn G. SIGL we Wiedniu IX. Währingstrasse 47.



Rzędowe siewniki

(systemu Garetta),

sieczkarnie,

maszyny do krajania buraków, śrotowniki itp. itp.

Najlepszy wyrób. Gwarancja.

1305 3—12

Fabryka maszyn G. SIGL, Budapeszt, obere Donauzeile 48.

FABRYKA SWIEC APOLLO

Podajemy niniejszem do powszechnej wiadomości, że pomimo dzisiaj wydarzonego się pożaru fabryki naszej **„Swiece Apollo we Wiedniu"** znajdujemy się w miłem położeniu w skutek posiadania drugiej fabryki w **Penzing**, załatwienia rychło wszystkich na nasze ręce nadesłanych zamówień na świece i mydło; upraszamy zatem naszych P. T. komitentów, którym zlecenia nie załatwiono do dzisiaj, ażeby takowe najłaskawiej ponowili, gdyż tem samem chcemy zapobiedz możebnym pomyłkom.

Korzystamy z tej sposobności i donosimy naszym Szanownym odbiorcom, że od początku roku bieżącego wyrabiamy świece II. jakości (II. Qualitaet) pod nazwą „Phöbus Kerzen", opakowane w papier żółto-pomarańczowy, i sprzedajemy je hurtownikom 100 paczek po 500 gramów po 44 zł.

We Wiedniu 27. stycznia 1876. 1471 2—2

Pierwsze austr.

Towarzystwo wyrobów mydlarskich,

c. k. dostawcy dworu.

Parowe fabryki Kabelvaag Gulvig — Stammsund *Lofoten-Inseln* Norwegja.

PIOTR MÖLLER

w Christianji (*Norwegja*)

herbu Wasa i St. Olafs, członek korespondujący Towarzystwa „Societe de la Pharmacie a Paris", członek król. Towarzystwa umiejętności w Drontheim, członek honorowy Towarzystwa lekarzy w Stokholmie itd. Autor dzieła: Pharmacopea, wydanego w Norwegii 1854

fabrykant i jedyny dostawca tranu, zwanego

Möller's reinster Lofoten-Leberthran

(Cod liver oil)

Cena 1 zł. MÖLLER'S COD LIVER OIL **Marka ochrony.**

Ten tran, wyrabiany starannie przez Möllera we własnych fabrykach na wyspach lofockich ze świeżej, doborowej wątroby dorsza i na miejscu produkcji do flaszek spuszczany, różni się od wszystkich innych gatunków tranu tem, że będąc w naturalnym stanie koloru ciemno-żółtego — jest bez zapachu, ma przyjemny smak oliwy i że go każdy żołądek strawić może. Dzieci przyzwyczajają się prędko do jego użycia. 1157 2—12

Tran Möllera sprzedawany bywa w owalnych, oryginalnych flaszkach, które są zaopatrzone nazwiskiem Möllera, etykietą i kapslą.

Również uważać należy na markę ochrony.

We LWOWIE dostać można w aptece p. **Z. Ruckera.**

Dnia 1. grudnia 1875 wyciągnięte serje

Losów państwowych z r. 1839

na które wygrać się musi:

1 cały los państwowy z r. 1839	zł. 770	⅕ część	zł. 70
½ część losu państw. z r. 1839	zł. 148	z wykluczeniem najniższej wygranej	
pół ostat. losu „ „	zł. 74	pół ostatniego	zł. 40
ćwierć losu państwowego „	zł. 40	ćwierć	zł. 20
1/10 losu „ „ „	17	Jedna dziesiąta	zł. 10
1/20 losu „ „ „	9	Jedna dwudziesta	zł. 5

Ciągnienie odbędzie się d. 1. marca. Ogólna kwota do wygrania przeszło 8 **milionów** zł. Główna wygrana 280.000 zł.

Prosimy o spieszne zamówienia, gdyż skutkiem opóźnienia się przy ostatniem ciągnieniu setki zleceń nie załatwiliśmy dla braku losów.

NYITRAI & Co., Wien, Wipplingerstrasse 45.

We **Lwowie** losów tych można dostać u kupca p. **Józefa Fried** ulica Krakowska Nr. 16. 1393 5—?

CHLORAL w PERELKACH LIMOUSIN

w Paryżu *Rue Blanche 2.*

HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do **uśpienia** nawet wtenczas kiedy opium nie skutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi, i nie przeszkadza bynajmniej dobremu trawieniu.

W tym kształcie nie sprawia ściskania gardła i nie posiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 25 centigramów Chloralu.

Sirop Choralu (1 gramm Hydrate de Chloral w łyżce, butelka zawiera 250 gramów.)

Dostać można **we Lwowie** w aptece p. Mikolascha; **w Krakowie** w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 1023 5 12

Do wiadomości dla chorych

na gicht, reumatyzm i nerwy,

jako też na bole w połowie twarzy, strzykanie uszów, reumatyczny ból zębów, na bole krzyżów, nóg i kości, na ból w biodrach, na reumatyczne cierpienia serca, na kurcze żołądkowe i brzuszne, na ogólne osłabienie i drżenie ciała, na osłabienie muszkułów, na cierpienia w zagojonych ranach i na porażenia. 1097II 5—8

o wybornej skuteczności przez aptek. **J. Herbabny we Wiedniu** wyrabianego.

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract

„Neuroxylin."

Świadectwo.

Do p. *J. Herbabny,* aptekarza dyplomowanego!

Upraszam pana uprzejmie o przysłanie mi dalszych dwóch flaszek **Neuroxylinu,** takowy pomógł mojej żonie przeciw opuchnięciu i bolom w biodrach. Aby się tych cierpień pozbyć używała moja żona prawie wszystkich kąpieli a to w Karlsbadzie, Lipiku, Mechadi itp., jako też kąpieli w Budzie, lekarze użyli wszelkich środków, lecz nadaremnie. Jedynie za pomocą wcierania Neurouxylinu znikły bole i puchlina, a żona moja cierpi obecnie na lekkie następstwa, dla tego chcę jeszcze dalej używać tego środka.

Winkowce, d. 5. marca 1875.

Z uszanowaniem
Hugo Kossegio, pensyonowany kapitan.

Cena oryginalnej flaszki J. Herbabny **Kalk-Eisen-Syrop** 2 złr. 25 ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod Srebrnym orłem Zygmunta Ruckera, w Drohobyczu w apt. I. Dobrzynieckiego, w Koszycach u C. Wandraschka. Centralny skład wysyłek we Wiedniu u **J. Herbabny,** apt. zur Barmherzigkeit, Neubau, Kaiser-Strasse Nr. 90.

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1004 4—24

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc.

Skład centralny w Paryżu na ulicy Nouve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1001 43 ?

Bez bolu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, **w Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg nie jak** dawniej, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 1092 30—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie. Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault & Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy. 1031 4 11

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.

zęby Jedyne w Europie **zęby**

przezemnie wynalezione, c. k. wyłącznie uprzyw. poprawne

Zęby sztuczne wolno się trzymające

Miło mi z największą przyjemnością zawiadomić P. T. Publiczność, że skutkiem długich i kosztownych doświadczeń udało mi się, wyrabianie sztucznych zębów ulepszyć **nowym wynalazkiem,** który wszystkie dotychczasowe przewyższa i że zęby te sprzedaję po cenach tańszych — czego dawniej czynić nie mogłem.

Wstrzymując się od przytaczania dalszych zalet, mam niepłonną nadzieję, że P. T. Publiczność bardzo korzystać będzie z tego mego najnowszego wynalazku. 1465 1—3

Dr. Herzl,

właściciel kilku przywilejów na wyrabiane poprawnych sztucznych zębów i dziąseł.

zęby Wien, Stadt, Adlergasse 1 u. Franz Josefs-Kai. 1. **zęby**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.